

EUNOMIA

miesięcznik raciborskiej Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej

ISSN 1897-2349

nr 7 (20) / październik 2008



Foto: Gabriela Habrom-Rokosz

▲ Tegoroczna absolwentka kierunku edukacja artystyczna, Monika Cichočka, w trakcie obrony pracy dyplomowej (zob. wewnętrzne strony okładki).

▼ Podpisanie umowy z Wydziałem Pedagogicznym Uniwersytetu Ostrawskiego. Rektor PWSZ w Raciborzu prof. nadzw. dr hab. Michał Szepelawy i dziekan Wydziału Pedagogicznego Doc.PhDr. Josef Malach (s. 14).

▼ Wernisaż wystawy „Zderzenia” w galerii BWA w Busku Zdroju. Od lewej: adi. II st. dr Aleksander Ostrowski, mgr Wiesława Ostrowska, dr Henryk Fojcik oraz (tyłem) Bogdan Ptak, organizator wystawy (s. 23).

▼ Śladami Josefa von Eichendorffa („Żarówka”).



Foto: Gabriela Habrom-Rokosz



Foto: Archiwum PWSZ



Foto: Archiwum PWSZ



Joanna Sorn-Gara



Agnieszka Jęczmionka



Aldona Fila



Dorota Miechowicz

Dyplomy 2008

Celem nauczania na kierunku edukacja artystyczna w zakresie sztuk plastycznych jest wyposażenie absolwenta w kwalifikacje artysty sztuk pięknych oraz przygotowanie do szeroko pojętej działalności edukacyjnej w charakterze pedagoga sztuki w szkole podstawowej, gimnazjum oraz ośrodkach pozaszkolnej edukacji. System kształcenia przygotowuje również do podjęcia działań upowszechniania kultury plastycznej.

Prezentujemy prace dyplomowe zrealizowane w roku akademickim 2007/2008 w ramach licencjackich pracowni artystycznych, prowadzonych przez prof. Kazimierza Cieślika oraz adi. II st. dra Aleksandra Ostrowskiego.

Licencjat realizowany jest w wybranej przez studenta pracowni artystycznej w ostatnim roku edukacji. Student wykonuje zestaw, cykl prac w wybranej dyscyplinie artystycznej, będących przedmiotem obrony licencjatu. Praca licencjacka powinna być wynikiem refleksji studenta w oparciu o jego doświadczenia w zakresie praktyk artystycznych i wiedzy teoretycznej. Celem przedmiotu jest przekazanie wiedzy i doświadczeń z zakresu opracowania koncepcji i realizacji wypowiedzi artystycznej, stanowiącej przedmiot dyplomu z uwzględnieniem:

– w sferze praktyki:

- umiejętności zindywidualizowania realizacji artystycznej,
- syntezy doświadczeń artystycznych z zakresu praktyki nabywanej w trakcie studiów,
- umiejętności plastycznego przetwarzania pojęć i znaczeń,
- świadomego śledzenia i autooceny procesu kreatywnego od koncepcji dzieła do realizacji poprzez etap poszukiwań twórczych,
- świadomego doboru środków wyrazu do określonego celu artystycznego;

– w sferze teorii:

- relacji zachodzących pomiędzy wyobraźnią a dziełem plastycznym,
- syntezy wiedzy z zakresu praktyki nabywanej w trakcie studiów,
- analizy dzieła plastycznego ze szczególnym uwzględnieniem stylistyki i indywidualizacji,
- śledzenia związków treści i formy wypowiedzi artystycznej.

Doświadczenia w ramach wypowiedzi artystycznej, uzupełnione o elementy związane z obszarem teorii dzieła plastycznego, stanowią podstawę kreowania postawy twórczej, połączonej z postawą świadomego pedagoga sztuki. Skromny zestaw zrealizowanych dyplomów prezentujemy na łamach naszej „Eunomii”, mając nadzieję, że w niedalekiej przyszłości pojawi się możliwość prezentacji prac dyplomowych w uczelnianej galerii sztuki.



Agata Najdyhor



Anna Burek



Dorota Lipińska



Czesław Nowakowski



Barbara Panek

Słowo od redakcji

Po wakacyjnej przerwie znowu z wielką przyjemnością spotykamy się z Państwem, naszymi Czytelnikami. Pragniemy, tak jak w poprzednich dwóch latach, towarzyszyć całej raciborskiej wspólnotie akademickiej w przeżywaniu zarówno wszystkich ważnych, jak i tych z pozoru mniej istotnych wydarzeń rozpoczynającego się roku akademickiego 2008/2009.

Dwudziesty numer „Eunomii” jest poniekąd numerem specjalnym. Nie można go wprawdzie nazwać jubileuszowym, ale dwudziesta edycja uczelnianego miesięcznika skłania do wspomnieniowych refleksji.

W pierwszej edycji „Eunomii”, w artykule wstępnym, tłumaczyliśmy powody, dla których miesięcznik otrzymał taki właśnie, dość zaskakujący, tytuł. W bieżącym numerze drukujemy pierwszą część szkicu autorstwa Renaty Sput, poświęconego wydawanemu w XIX wieku w Raciborzu czasopismu pod takim właśnie tytułem. Ten artykuł historyczny stał się klamrą, spinającą dwadzieścia numerów uczelnianego periodyku.

Bardzo ważnymi tekstami w najnowszym numerze „Eunomii” są materiały dotyczące dnia dzisiejszego oraz przyszłości zarówno raciborskiej PWSZ, jak i wszystkich polskich uczelni tego typu. W wywiadzie, którego udzielił naszemu piśmie prof. nadzw. dr hab. Michał Szepelawy, znajdują Państwo wiele istotnych wątków, związanych z perspektywami, rysującymi się przed raciborską uczelnią. Pan Rektor jest także autorem relacji na temat uroczystego spotkania rektorów publicznych szkół zawodowych, które odbyło się w czerwcu w sali Sejmu RP z okazji dziesięciolecia działalności tego typu szkół.

W ostatnich dniach czerwca został podpisany w Ostrawie dokument, określający zakres i formy współpracy między Wydziałem Pedagogicznym (a ściślej Katedrą Artystyczną) tamtejszego Uniwersytetu a In-

stytutem Sztuki naszej uczelni. Publikujemy, zgodnie z obietnicą, zarówno tekst umowy, jak i materiał fotograficzny, dokumentujący to ważne wydarzenie.

Czerwiec był miesiącem naznaczonym licznymi egzaminami, w tym dyplomowymi. Najbardziej spektakularny charakter mają obrony dyplomów w Instytucie Sztuki. Dlatego postanowiliśmy zaprezentować naszym Czytelnikom niektóre prace dyplomowe tegorocznych absolwentów kierunku edukacja artystyczna.

Mamy nadzieję, że wszystkie materiały umieszczone w dwudziestym numerze „Eunomii” wywołają Państwa żywe zainteresowanie.

Składamy serdeczne podziękowania wszystkim osobom, dzięki którym mógł powstać zarówno ten numer uczelnianego pisma, jak i wszystkie poprzednie. Liczymy na dalszą współpracę, jednocześnie mając nadzieję, że grono autorów „Eunomii” będzie się stale poszerzało.

Na progu nowego roku akademickiego życzymy wszystkim członkom społeczności akademickiej – władzom uczelni, wykładowcom, pracownikom administracyjnym i studentom – wszelkiej pomyślności, sukcesów, zadowolenia z pracy i nauki. Szczególne życzenia adresujemy do studentów pierwszego roku. Zaczynacie swoją wspaniałą przygodę życiową pod nazwą studia w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Raciborzu. Nie zmarnujcie tych trzech najbliższych lat. Wykorzystajcie w pełni wszystkie możliwości oferowane Wam przez raciborską uczelnię!

Zachęcamy do lektury „Eunomii”!

REDAKCJA



Foto: Gabriela Habrom-Rokosz

Główne zdjęcie na okładce jest dokumentalnym zapisem egzaminu dyplomowego w Instytucie Sztuki. Absolwentka kierunku edukacja artystyczna, Monika Cichocka, prezentuje i omawia swoją pracę malarską, na tle której siedzi. Postanowiliśmy przybliżyć Państwu różnorodność dzieł stworzonych w ramach dyplomu przez studentów (teraz już absolwentów) tego kierunku. Na wewnętrznych stronach okładki znajdują Państwo wybrane prace, wykonane bardzo różnorodnymi technikami. Wszystkie one są świadectwem wielkiej wrażliwości i sporych, nabytych w trakcie studiów, umiejętności osób opuszczających mury raciborskiej uczelni.

EUNOMIA

Spis treści

Słowo od redakcji

s. 1

Profesura, habilitacja, doktoraty

s. 3

Pierwsze refleksje o tegorocznym naborze

JACEK LEMBAS

s. 3

„Będziemy odważnie podejmowali kolejne wyzwania”

Wywiad z JM Rektorem PWSZ w Raciborzu, prof. nadzw. dr hab. Michałem Szepelawym

s. 4

Ważny segment szkolnictwa wyższego

10 lat istnienia Państwowych Wyższych Szkół Zawodowych

s. 6

Jeszcze o Celestynie Freinecie

s. 8

Pierwsza raciborska „Eunomia” (1)

RENATA SPUT

s. 10

Umacnianie więzi

s. 14

Refleksje o sztuce

WIESŁAW KORONOWSKI

s. 18

Pedagogika medialna i edukacja medialna

STANISŁAW JUSZCZYK

s. 20

„1968” – po czterdziestu latach

JANUSZ NOWAK

s. 22

„Zderzenia”

Wystawa twórczości pedagogów Instytutu Sztuki w Busku-Zdroju

s. 23

Czy wiesz, że...

MAGDALENA JANETA

s. 26

Sprostowanie

s. 27

Nowości biblioteczne

GABRIELA HABROM-ROKOSZ

s. 28

ŻARÓWA

niezależny dodatek studencki

Tragedia w Birmie

Sylvia Homeniuk, Magdalena Janeta, Szymon Kowol, Anna Jona

s. 1

W kraju lat dziecinnych wielkiego romantyka

s. 2

Mechanizmy zdrady

O najnowszej powieści Bronisława Wildsteina

s. 4

Eunomia

Miesięcznik Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu
Rok III Nr 7 (20). Październik 2008 r.

Adres redakcji:

ul. Słowackiego 55, 47-400 Racibórz

tel./fax: 032 415 50 20

Redaguje zespół

Redaktor naczelny: Janusz Nowak

Projekt winiet: Kazimierz Frączek – Wydawnictwo SCRIBA

Materiał zdjęciowy: Gabriela Habrom-Rokosz

Opracowanie DTP: Oficyna Drukarska – Jacek Chmielewski

Wydawca: Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Raciborzu

© Copyright by PWSZ w Raciborzu

Przygotowanie do druku, druk i oprawa:

Oficyna Drukarska – Jacek Chmielewski

ul. Sokołowska 12 A, 01-142 Warszawa

PROFESURA, HABILITACJA, DOKTORATY!

Miło nam poinformować Czytelników „Eunomii”, że w ostatnim czasie powiększyło się grono wykładowców Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu z tytułem profesora zwyczajnego, doktora habilitowanego oraz stopniem doktora. Jest to kolejny sygnał, świadczący o rozwoju raciborskiej uczelni, o doskonaleniu jej kadry naukowej.

Stopień profesora zwyczajnego otrzymał doktor habilitowany **Tomasz Szarek** z Zakładu Matematyki Instytutu Techniki i Matematyki.

Prorektor PWSZ ds. organizacji i rozwoju profesor nadzwyczajny doktor **Jerzy Pośpiech** uzyskał habilitację.

Wykładowca Instytutu Studiów Społecznych magister **Tomasz Warczok** obronił dysertację doktorską.

Doktorat obroniła także magister **Danuta Nowosielska-Swadźba** z Instytutu Kultury Fizycznej.

W imieniu całej społeczności naszej uczelni pragniemy złożyć wymienionym wyżej wykładowcom serdeczne gratulacje i życzenia wielu sukcesów na niwie naukowej.

W jednym z najbliższych numerów „Eunomii” przedstawimy zainteresowania naukowe i dorobek świeżo promowanych pracowników naukowych raciborskiej PWSZ. ©

Pierwsze refleksje o tegorocznym naborze

doc. dr Jacek Lembas, Prorektor PWSZ ds. dydaktyki i studentów

Przed rozpoczęciem roku akademickiego 2008/2009 raciborska Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa zaproponowała absolwentom szkół ponadgimnazjalnych, potencjalnym studentom naszej uczelni, wyjątkowo bogatą ofertę edukacyjną. Przeprowadzamy rekrutację (bo w chwili, kiedy piszę te słowa, czyli 8.09. 2008 r., nabór wciąż trwa) na dziewiętnaście kierunków/specjalności w trybie stacjonarnym oraz na szesnaście kierunków/specjalności w trybie niestacjonarnym. Zmieniliśmy ponadto sposób rekrutacji. Kandydat nie składa wszystkich dokumentów, wypełnia jedynie formularz zgłoszenia, na którym umieszcza informację o ocenach maturalnych, a także wnosi opłatę rekrutacyjną. Oceny sprawdzane są automatycznie w Krajowym Rejestrze Matur. Następnie Komisja Rekrutacyjna kwalifikuje kandydatów. Dopiero po zakwalifikowaniu kandydat zobowiązany jest do dostarczenia kompletu dokumentów i wypełnienia deklaracji podjęcia studiów. Zdarza się bowiem, że kandydat mimo przyjęcia nie podejmuje studiów. Ten sposób dostosowany jest do obecnych trendów. Młodzi ludzie często składają dokumenty na kilka kierunków, a wybierają po zakwalifikowaniu ten, który wydaje się im najatrakcyjniejszy. Przy starym sposobie rekrutacji trzeba było odsyłać dokumenty kandydatom, którzy zdecydowali się wybrać inną szkołę wyższą. Proces rekrutacji został zatem całkowicie unowocześniony i, wolno powiedzieć, zautomatyzowany. Wszystkie formularze można wypełnić, posługując się Internetem, a podpisane dokumenty przysłać pocztą. Zmiana trybu przyjmowania była zaskoczeniem dla części kandydatów. Wielu z nich by-

liśmy zmuszeni przesunąć na kolejny nabór tylko z powodu nieprzestrzegania reguł i terminów rejestracji internetowej.

Mając na uwadze fakt, że liczba tegorocznych maturzystów spadła o około 9% w stosunku do roku ubiegłego, a w dodatku prawie 20% absolwentów szkół ponadgimnazjalnych nie zdało matury, spodziewaliśmy się również spadku liczby kandydatów na studia w raciborskiej uczelni. Rzeczywiście tak się stało, ale – ku naszej satysfakcji – owo zmniejszenie było o wiele mniej dotkliwe, niż można było oczekiwać. Przeprowadziliśmy już dwa nabory, obecnie trwa trzeci, przeznaczony przede wszystkim dla osób, które dopiero w sierpniu zdały maturę poprawkową.

Największą popularnością cieszą się następujące kierunki i specjalności: pedagogika resocjalizacyjna, socjologia, filologia angielska, edukacja elementarna z językiem angielskim. Zupełnie dobrze, chociaż nieco poniżej oczekiwań, wypadły: wychowanie fizyczne w szkole, odnowa biologiczna, terapia psychopedagogiczna, filologia germańska, automatyka i robotyka.

W rezultacie otwieramy 16 z 19 specjalności stacjonarnych oraz 7 z 16 niestacjonarnych.

Wyraźnie daje się odczuć spadek zainteresowania studiami niestacjonarnymi. I nie jest to tendencja charakterystyczna dla raciborskiej PWSZ, lecz zjawisko powszechne w skali kraju. Biorąc pod uwagę spory spadek liczby absolwentów, obserwowany w naszej uczelni o wiele mniejszy spadek liczby kandydatów należy uznać za sukces. □

„Będziemy odważnie podejmowali kolejne wyzwania”

Wywiad z JM Rektorem PWSZ w Raciborzu
prof. nadzw. dr. hab. Michałem Szepelawym

Przed nami kolejny rok akademicki! W związku z tym chcielibyśmy najpierw prosić Pana Rektora o podzielenie się z Czytelnikami „Eunomii” swoimi refleksjami na temat minionego roku akademickiego, pierwszego w Pańskiej kadencji.

–Obejmując we wrześniu 2007 roku urząd rektora raciborskiej PWSZ, stanąłem przed poważnymi wyzwaniami. Niektórych z nich, jako osoba od wielu lat związana ze środowiskiem akademickim, byłem świadomy już wcześniej (czemu zresztą dałem wyraz w wywiadzie udzielonym „Eunomii” równo przed rokiem), inne musiałem najpierw poznać. Staralem się jak najlepiej sprostać owym wyzwaniom. Oczywiście nie w pojedynkę. Pragnę serdecznie podziękować swoim współpracownikom: Panom Prorektorom, dyrektorom poszczególnych Instytutów, zastępcom dyrektorów oraz wykładowcom, pracownikom administracji i wszystkim, którzy mi sprzyjali, podtrzymywali na duchu i dopingowali do pracy.

Jak Pan Rektor najkrócej określiłby miniony rok akademicki?

–W moim przekonaniu był to rok w miarę spokojnej pracy, która, zgodnie z wielokrotnie przeze mnie składanymi deklaracjami, stanowiła kontynuację linii mojego poprzednika, prof. zw. dr. hab. Joachima Raczka. Nie brakowało oczywiście, obok chwil

przyjemnych, różnych problemów, ale to przecież naturalna konsekwencja podejmowania działania.

Pamiętamy, że wiosną pojawiły się realne zagrożenia dla funkcjonowania wyższych szkół zawodowych. Sygnalizował je Pan Rektor na łamach naszego pisma!

–Istotnie, w związku z pracami powołanego przez Panią Minister Kudrycką Zespołu Reformującego (w którym niestety nie znalazł się przedstawiciel Konferencji Rektorów Publicznych Szkół Zawodowych) została sformułowana koncepcja przekazania przede wszystkim nadzoru finansowego, ale i w pewnym sensie merytorycznego nad wyższymi szkołami zawodowymi sejmikom wojewódzkim. Gdyby ta idea została wprowadzona w życie, publiczne szkolnictwo zawodowe poddane byłoby postępującej marginalizacji z uwagi na to, że sejmiki poszczególnych województw bez wątpienia dostrzegłyby ważniejsze, aniżeli prowadzenie publicznych wyższych szkół zawodowych, zadania. Były to zatem poważne zagrożenia ustrojowe, które na wiele lat uniemożliwiłyby w gruncie rzeczy prowadzenie samodzielnej polityki przez szkoły wyższe.

Operuje Pan Profesor czasem przeszłym. Czy coś się pod tym względem zmieniło?

–Na szczęście tak! Spotkania w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz w różnych ważnych gremiach decyzyjnych (jak np. komisje sejmowe i senackie) doprowadziły do odrzucenia tych koncepcji. To bardzo dobra informacja dla całego środowiska naszej uczelni!

Które wydarzenie z minionego roku akademickiego uznałby Pan Rektor za szczególnie istotne?

–Było takich ważnych wydarzeń wiele, ale w moim przekonaniu na pierwszym miejscu należałoby postawić dokument, który wypracowaliśmy w roku akademickim 2007/2008. Mam oczywiście na myśli „Strategię Rozwoju PWSZ w Raciborzu na lata 2007-2011”. Biorąc pod uwagę, że nadchodzą dla szkolnictwa wyższego dosyć trudne czasy, m.in. w związku z falą niżu demograficznego, mamy nadzieję, że przemyślana koncepcja rozwoju i utrzymania naszego dorobku pozwoli nam na miarę łagodne przejście tych nieuniknionych procesów. Strategia została przyjęta na posiedzeniu Senatu PWSZ z wolą jej wdrożenia we wszystkich jednostkach organizacyjnych Uczelni. Kolejnym dokumentem przyjętym na posiedzeniu Senatu był Wewnętrzny System Zapewnienia Jakości, który jest integralnym składnikiem Strategii Rozwoju. Wierzę, że te dwa uzupełniające się dokumenty pozwolą nam na bardziej efektywną pracę i realizowanie projakościowych działań.

Panie Rektorze, jakie perspektywy rysują się przed naszą uczelnią w zakresie liczby studentów?

–Zdajemy sobie sprawę, że nadchodzący czas będzie z wielu różnych powodów trudny pod względem zwiększenia liczby studentów, zatem musimy przede wszystkim postawić na jakość kształcenia, bardziej otworzyć się na studentów. Ta tendencja powinna dominować.



Foto: Gabriela Habrom-Rokosz

JM Rektor PWSZ w Raciborzu prof. nadzw. dr. hab. Michał Szepelawy

Analizując sytuację zauważamy, że nasza oferta edukacyjna, skierowana do kandydatów na studia, jest nadal ciekawa i cieszy się sporym zainteresowaniem, co widać po tegorocznym naborze: zaledwie sześcioprocentowe obniżenie naboru stawia nas w rzędzie uczelni cieszących się wciąż powodzeniem. Liczba około czterech tysięcy studentów nadal jest w skali wszystkich Państwowych Wyższych Szkół Zawodowych liczbą znaczącą, lokującą nas w rzędzie większych uczelni. Jest to zatem nasz atut, gdyż finansowanie uczelni uzależnione jest od liczby studentów. Musimy jednak pomyśleć o przeprofilowaniu niektórych kierunków i powołaniu nowych specjalności, byśmy byli dalej atrakcyjni na rynku edukacyjnym. Będzie to jedno z ważnych zadań na rok akademicki 2008/2009.

Panie Profesorze, o jakich konkretnych zmianach w tym zakresie myślała władza raciborskiej uczelni?

–Od zainteresowanych ewentualnych pracodawców pochodzi pomysł specjalności *pracownik samorządowy*, szkoły zgłaszają potrzeby zatrudnienia nauczycieli etyki. To są działania prorynkowe na najbliższy okres być może semestru zimowego. Również koncepcja powołania kierunków *budownictwo* i *pielęgniarstwo* stawia przed władzami uczelni i jej pracownikami kolejne wyzwanie, które musimy odważnie podejmować.

Na jakim etapie znajduje się procedura uruchomienia kierunku rolnictwo?

–Opracowany przez nas wniosek o powołanie tego kierunku znajduje się obecnie w Państwowej Komisji Akredytacyjnej i oczekuje na akceptację po wcześniejszej pozytywnej ocenie sformułowanej przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

Wspomniał Pan Rektor o podejmowanych przez uczelnię działaniach projakościowych. Proszę o przybliżenie Czytelnikom tego zagadnienia.

–O działaniach, mających na celu podniesienie jakości kształcenia, a przy tym wyprzedzających sprawdzenie tejże jakości przez Państwową Komisję Akredytacyjną, myśleliśmy już wcześniej. Wszelkie nasze posunięcia służyły temu celowi. Wizyta przedstawicieli Komisji Akredytacyjnej jest kolejnym krokiem weryfikacji sprawności i efektywności naszych działań. Spodziewamy się zapowiedzianej kontroli na kierunkach *historia* oraz *filologia*, stosowne raporty zostały już przygotowane i wysłane. Kolejnym kierunkiem akredytowanym będzie *edukacja artystyczna w zakresie sztuk plastycznych*.

Mamy nadzieję, że podejmowane przez nas kroki w zakresie rozwoju organizacyjnego uczelni oraz podnoszenia jakości kształcenia zaowocują pozytywnymi opiniami Państwowej Komisji Akredytacyjnej. Stale podnosi się poziom kadry PWSZ. Przybywa doktorów i doktorów habilitowanych, a także profesorów zwyczajnych (ostatnio ten tytuł otrzymał prof. dr hab. Szarek z Instytutu Techniki i Matematyki). To niezwykle nas satysfakcjonująca tendencja. Uczelnia organizuje poważne konferencje naukowe, które cieszą się popularnością w kraju i poza jego granicami. W minionym roku akademickim zorganizowaliśmy cztery konferencje o zasięgu międzynarodowym. Podtrzymujemy kontakty i współpracę z wieloma ośrodkami naukowymi w Polsce i w Czechach. Głównym celem wszystkich tych działań projakościowych jest zachęcenie jak największej ilości młodych ludzi do podjęcia studiów w raciborskiej uczelni.

Bardzo ważnym komponentem funkcjonowania uczelni są jej wielorakie związki z lokalnym środowiskiem. Proszę o garść refleksji na ten temat.

–Mamy obecnie bardzo dobre relacje z władzami samorządowymi – zarówno miasta, jak i powiatu. Współpraca przejawia się

na różnych płaszczyznach. Udział przedstawicieli uczelni w opracowaniu strategii powiatu na zaproszenie Rady Powiatu to dobry przykład takiej właśnie współpracy. Przekazanie przez władze Raciborza obiektu przy ulicy Lwowskiej (tzw. „Stoneczka”) na cele edukacyjne to inny przykład. Pomoc w zakresie użytkowania hali w Studziennej dla kierunku *wychowanie fizyczne* jest nie tylko deklaracją ze strony władz, ale konkretnym działaniem. Przykładów dobrej i harmonijnej współpracy z samorządami jest naprawdę wiele, co ogromnie nas cieszy. Symbolicznym i niezwykle ważnym wyrazem dobrych relacji naszej uczelni z samorządami jest nowy sztandar PWSZ, ufundowany przez miasto i powiat, które w ten sposób uzewnętrzniają przekonanie, że raciborska uczelnia jest bardzo ważnym składnikiem lokalnej struktury społeczno-kulturalnej. W trakcie uroczystości inauguracji nowego roku akademickiego odbędzie się przekazanie nowego sztandaru. Pragnę także podkreślić, że nasza uczelnia zawsze może liczyć na wsparcie ze strony Pana Posła Henryka Siedlaczka. PWSZ w coraz większym stopniu współpracuje z różnymi placówkami oświatowymi (np. I Liceum Ogólnokształcące im. Jana Kasprowicza, z którym podpisaliśmy umowę), kulturalnymi (np. Raciborskie Centrum Kultury), społecznymi, z mediami itd. W ten sposób uczelnia jawi się jako stały i ważny element życia miasta i regionu.

Przywołał Pan Rektor przykłady obiektów niedawno przekazanych szkole przez samorządy. Jak wygląda w tej chwili stan bazy PWSZ?

–Jak wiadomo obiekty raciborskiej uczelni są mocno zdekaptalizowane, niektóre (jak budynek główny) powoli nabierają charakteru historycznego. Wymaga to od nas szukania środków na ich remonty i modernizację. Wybieramy te inwestycje, które są bezwzględnie konieczne, bowiem środki, które otrzymujemy w ramach subwencji są dalece niewystarczające. Przystępujemy do programów unijnych, przygotowane zostały dwa wnioski, które jesteśmy zobligowani zgłosić do stycznia 2009 roku. Trzeba stwierdzić, że trudno nam „pokonać” duże ośrodki naukowe, które mają o wiele więcej możliwości pozyskania tychże środków. Nie poddajemy się jednak, składamy wnioski we wszelkich programach, licząc, że może uda się nam je zdobyć. Tym cenniejsza jest wszelka pomoc ze strony samorządów lokalnych. Pragnę przy okazji podzielić się z Czytelnikami „Eunomii” radosną wieścią, że w ostatnim czasie otrzymaliśmy, po długim okresie oczekiwania, zgodę na modernizację i adaptację na potrzeby uczelni dawnej hali warsztatowej RAFAKO S.A. W związku z tym możemy rozpocząć odpowiednie procedury przetargowe. Warto przy okazji przypomnieć, że obiekty PWSZ służą nie tylko naszym studentom, ale także mieszkańcom miasta i regionu.

Panie Profesorze, dziękuję Panu za rozmowę, życząc jednocześnie, aby nowy rok akademicki, który właśnie rozpoczynamy, obfitował w sukcesy i satysfakcję na wszystkich płaszczyznach: rektorskiej, naukowo-dydaktycznej i osobistej!

–Dziękuję bardzo. Ja również chciałbym życzyć wszystkim członkom społeczności akademickiej Raciborza, wykładowcom, pracownikom administracji, studentom, aby rok akademicki 2008/2009 był okresem spokojnej, rzetelnej, przynoszącej zadowolenie pracy. Życzę nadto zdrowia, pomyślności w życiu osobistym i spełnienia wszelkich dobrych celów.

Dziękujemy Panie Rektorze.

Rozmowę przeprowadził dr Janusz Nowak.

Historia, teraźniejszość i perspektywy 10 lat publicznych wyższych szkół zawodowych

prof. nadzw. dr hab. Michał Szepelawy – Rektor PWSZ w Raciborzu

W bieżącym roku przypada dziesiąta ukonstytuowania pierwszych dziewięciu uczelni nazwanych państwowymi wyższymi szkołami zawodowymi. Jest to niewątpliwie dobra okazja, aby nie tylko podsumować miniony okres działalności tego typu szkół, ale także podjąć próbę zanalizowania perspektyw przed nimi się rysujących.

Jak już informowaliśmy na łamach poprzedniego numeru „Eunomii”, 11 czerwca tego roku odbyła się w Sali im. Wojciecha Trąpczyńskiego Sejmu RP konferencja „10 lat państwowych wyższych szkół zawodowych w Polsce”. Jej organizatorzy, Prezydium Konferencji Rektorów Publicznych Szkół Zawodowych (KRePSZ), nieprzypadkowo wybrali salę sejmową na miejsce spotkania. Chodziło o to, aby środowisko rektorów państwowych wyższych szkół zawodowych mogło wyraźnie wyartykułować wobec przedstawicieli władzy ustawodawczej swoją dezaprobatę w stosunku do ministerialnego pomysłu, polegającego na podporządkowaniu tychże uczelni sejmikom wojewódzkim, co groziłoby upadkiem wielu z nich z powodu niedostatecznej ilości środków finansowych i nieuwzględniania przez władze poszczególnych województw zadań związanych z państwowymi wyższymi szkołami zawodowymi jako priorytetowych. Specyfiką czerwcowej konferencji było również to, że uczestniczyli w niej nie tylko rektorzy, ale również parlamentarzyści regionu, w którym znajduje się dana uczelnia. Naszym reprezentantem politycznym był poseł **Henryk Siedlaczek**, za co chciałbym Mu tą drogą serdecznie podziękować.

Był to bardzo dobry pomysł, ponieważ po pierwsze dzięki niemu posłowie i senatorzy mogli poznać dokładniej problematykę publicznego szkolnictwa zawodowego, po drugie zaś ukształtowało się na owej konferencji silne lobby (w pozytywnym tego słowa znaczeniu), które działając ponad podziałami politycznymi, mogło wpłynąć na decyzje władz ministerialnych w sprawie przyszłości państwowych wyższych szkół zawodowych. I tak się stało! Ministerstwo na szczęście wycofało się z kontrowersyjnego pomysłu. Zatem w tej konkretnej sprawie ustrojowej czerwcowe spotkanie spełniło swoją rolę.

Konferencję rozpoczął słowem wstępnym poseł **Wojciech Olejniczak**, przewodniczący klubu parlamentarnego SLD. Po nim głos zabrał prof. dr hab. **Andrzej Kolasa**, przewodniczący KRePSZ, który najpierw naświetlił kontekst społeczny i polityczny, w jakim powstawały państwowe wyższe szkoły zawodowe. Reforma administracyjna z roku 1999 sprawiła, że wiele miast utraciło wówczas status stolic województw, czyli utworze-

nie w nich uczelni nowego typu stanowiło czynnik kompensacyjny. W latach dziewięćdziesiątych poziom skolaryzacji na poziomie wyższym był niedostateczny, zatem podejmowano działania, mające podnieść odsetek osób studiujących, zwłaszcza pochodzących z regionów pod tym względem zaniedbanych. Chodziło także o zredukowanie barier w dostępie do szkół wyższych młodzieży wywodzącej się z małych miejscowości. Jeszcze jednym czynnikiem sprawczym była konieczność uporządkowania systemu edukacji pomaturalnej, który w tamtych latach był bardzo chaotyczny. Profesor Kolasa omówił kształtowanie się regulacji prawnych, dotyczących publicznych szkół zawodowych – od Ustawy z 26 czerwca 1997 roku o wyższych szkołach zawodowych do najnowszych aktów prawnych i ich projektów. Przewodniczący KRePSZ dobitnie podkreślił, że „ciągle prześciganie się w pomysłach, jak utrudnić rozwój PWSZ, a było ich wiele w ich krótkiej dziesięcioletniej historii, podważa zaufanie do nich zarówno młodzieży, jak i pracowników. To zrozumiałe, że nikt nie chciałby wiązać swoich życiowych planów z uczelniami, których byt jest ciągle zagrożony.” Część swojego referatu poświęcił mówca na przedstawienie historii gremium, zrzeszającego rektorów publicznych wyższych szkół zawodowych. W roku akademickim 1998/99 ukonstytuowała się Konferencja Rektorów Uczelni Zawodowych (KRUZ), która w roku 2004 zmieniła nazwę na Konferencję Rektorów Państwowych Wyższych Szkół Zawodowych (KRePSZ). W następnym roku, po przyjęciu ustawy *Prawo o szkolnictwie wyższym*, słowo *Państwowe* zmieniono w nazwie na *Publiczne*, zgodnie z nazewnictwem przyjętym w ustawie. Prof. Kolasa uznał za porażkę Konferencji Rektorów Publicznych Wyższych Szkół Zawodowych niezapisanie KRePSZ w ustawie *Prawo o szkolnictwie wyższym* obok KRASP i KRZaSP. Jednak aktualny pozostaje postulat wpisania KRePSZ, jako kolegiального organu reprezentującego państwowe wyższe szkoły zawodowe, do ustawy. Prof. Kolasa, omawiając problemy finansowania wyższych szkół zawodowych, wspominał o podnoszonym przez KRePSZ postulacie przyznania PWSZ prawa do prowadzenia własnych badań naukowych na rzecz rozwoju kadry. Chodzi konkretnie o możliwość przygotowywania przez pracowników państwowych wyższych szkół zawodowych rozpraw doktorskich i habilitacyjnych, które następnie byłyby bronione w uczelniach akademickich w ramach budżetów tychże uczelni. Jeszcze jednym problemem wyeksponowanym przez prof. Kolasę była sprawa ogromnych trudności w dostępie do środków unijnych. Publiczne wyższe szkoły zawodowe są pod tym względem w zdecydowanie gorszej sytuacji prawnej, aniżeli inne uczelnie.

W referacie prof. zw. dra hab. inż. **Tomasza Winnickiego**, Honorowego Przewodniczącego KRePSZ, pojawiły się sformułowania bardzo emocjonalne. Już sam tytuł tego wystąpienia, *Ciężki poród i trudne dzieciństwo państwowych wyższych szkół zawodowych – impresje nieinstytucjonalne*, zdradza jego niekonwencjonalność. Prof. Winnicki przypomniał najróżniejsze problemy, piętujące się przed inicjatorami tworzenia publicznych wyższych szkół zawodowych. Niektóre były niezwykle poważne, inne przyjmowały charakter igras kabaretowy, na przykład „*pojawiły się propozycje, aby rektorów szkół licencjackich przemianować na dyrektorów, a już na pewno nie powinno się ich tytułować Magnificencjo i reżwalac na okrycie ramion gronostajami, nawet króliczej proweniencji.*” Mówca podkreślił, że resort szkolnictwa wyższego, niezależnie od zmieniających się nazw i od barw politycznych poszczególnych ministrów, nie był nigdy sprzymierzeńcem państwowych wyższych szkół zawodowych, co przynosiło i nadal przynosi mnóstwo negatywnych konsekwencji dla tego typu szkolnictwa, a ponadto absorbuje energię rektorów i członków senatów poszczególnych uczelni, która powinna być wydatkowana głównie na dbałość o jakość kształcenia. Profesor Winnicki zakończył swoją wypowiedź dobitnym uwypukleniem przekonania, że publiczne wyższe szkoły zawodowe „*pełnią ważną misję edukacyjną i społeczną i powinny umocnić się, jako stabilny element pierwszego stopnia kształcenia, w polskiej i europejskiej wspólnej przestrzeni wyższej edukacji. (...) powołanie do życia PWSZ było jedną z najlepszych decyzji w systemie szkolnictwa wyższego po II wojnie światowej, gdyż przybliżyło je do bardzo ubogich rodzin, których nie stać na wysłanie dziecka do ośrodka akademickiego odległego od wiele kilometrów od domu.*”

Prof. dr hab. **Janusz Gruchała**, rektor Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Krośnie, interesująco nakreślił obraz teraźniejszości trzydziestu pięciu publicznych wyższych szkół zawodowych. Tego typu placówki są rozmieszczone na terytorium kraju dość równomiernie, w piętnastu województwach. Tylko jedna z tych szkół ma swoją siedzibę w mieście wojewódzkim, w którym istnieją publiczne uczelnie typu akademickiego (chodzi o Opole), natomiast aż dwadzieścia trzy szkoły znajdują się w miastach, które w wyniku reformy administracyjnej utraciły status wojewódzki. Tylko dziewięć publicznych szkół zawodowych powstało w miastach liczących więcej niż 100 tysięcy mieszkańców (największym z nich jest Opole), natomiast zdecydowana ich większość funkcjonuje w ośrodkach około sześćdziesiątych tysięcy. Najmniejszym miastem, w którym ma swą siedzibę państwowa wyższa szkoła zawodowa, jest liczący 18 tysięcy mieszkańców Sulechów. W minionym roku akademickim liczba wszystkich studentów PWSZ wyniosła około 99.500, w tym na studiach niestacjonarnych około 30.800. Publiczne wyższe szkoły zawodowe zatrudniają około 7700 osób, w tym na etatach dydaktycznych ponad 400 profesorów tytułarnych, ponad 600 osób ze stopniem doktora habilitowanego i ponad 1800 doktorów. W poprzednim roku akademickim państwowe wyższe szkoły zawodowe kształciły na pięćdziesięciu kierunkach. Średnio na jedną uczelnię przypada siedem kierunków, niektóre prowadzą ponad dziesięć (najwięcej, bo aż czternaście, jest w Tarnowie), inne ograniczają się do kilku. Najczęściej realizowane kierunki kształcenia to: filologia (angielska w osiemnastu szkołach, germańska w piętnastu, rosyjska w siedmiu), pielęgniarstwo (piętnaście uczelni prowadzi ten kierunek), pedagogika (czternaście), filologia polska realizo-

wana jest w trzynastu szkołach, ekonomia w jedenastu, zarządzanie w dziewięciu, mechanika i budowa maszyn oraz informatyka (po osiem). Prof. Gruchała dodał, że są pojedyncze uczelnie, które realizują kształcenie na tak nietypowych dla wyższych szkół zawodowych kierunkach, jak metalurgia, konserwacja dzieł sztuki, architektura wnętrz. Państwowe wyższe szkoły zawodowe, dzięki wielkiemu wysiłkowi środowisk im życzliwych, pomocy resortu oraz innych urzędów centralnych, a także zaangażowaniu władz rektorskich, dysponują nowoczesną bazą dydaktyczną, mieszcząca się najczęściej w adaptowanych, a ostatnio także wznoszonych na nowo budynkach. Warto podkreślić, że wyposażenie sal dydaktycznych i laboratoriów jest często znacznie nowocześniejsze niż w wyższych uczelniach, które istnieją od dziesięcioleci. Publiczne szkoły zawodowe podejmują szeroko zakrojoną aktywność wydawniczą. Ogromnym walorem uczelni tego typu jest utrzymywanie przez nie żywych i różnorodnych kontaktów z najbliższym otoczeniem, ze społecznościami lokalnymi. Prof. Gruchała zakończył swój referat istotną konstatacją: „*(...) nie ulega wątpliwości, że jako pomysł na kształcenie zawodowe, na zbliżenie edukacji wyższej do niezamożnej młodzieży, na ożywienie lokalnych środowisk – PWSZ sprawdziły się znakomicie i mogą być powodem do dumy dla ich twórców, przeszłych i obecnych władz różnego szczebla, są też ulubionym dzieckiem kadry kierowniczej, która tworzeniu tych uczelni oddała znaczną część swojego życia.*”

Z kolei prof. dr hab. **Józef Zajac**, wiceprzewodniczący Konferencji Rektorów Publicznych Szkół Zawodowych, podjął w swoim referacie refleksję na temat przyszłości państwowych wyższych szkół zawodowych. Mówca podkreślił, że częste, nieprzemyślane reformy szkolnictwa wyższego źle wpływają na jego funkcjonowanie. Bardzo ważną sprawą jest uchronienie polskiej specyfiki uczelni wyższych. Według prof. Zajaca przyszłość publicznych wyższych szkół zawodowych jawi się pozytywnie, „*pomimo wielu lisich głosów, wyrażających „głębokie zatroskanie” nad tym typem uczelni wyższych.*” Realizacja misji państwowych wyższych szkół zawodowych wymaga wielostronnych działań, które mają kluczowe znaczenie dla umocnienia PWSZ w całym systemie szkolnictwa wyższego. Referent uporządkował owe kierunki działań, umieszczając je w trzech grupach i szczegółowo charakteryzując każdą z nich:

- utrzymanie powszechności i dostępności kształcenia ukierunkowanego na potrzeby rynku pracy,
- stabilizacja prawno-finansowa państwowych wyższych szkół zawodowych,
- rozwój kadry oraz bazy naukowo-dydaktycznej państwowych wyższych szkół zawodowych.

Prof. dr hab. **Jan Kraus**, rektor Państwowej Wyższej Szkoły Wschodnioeuropejskiej w Przemyślu zastanawiał się nad miejscem publicznych wyższych szkół zawodowych w polskim systemie szkolnictwa wyższego.

Po wystąpieniach zaproszonych gości podsumowano obrady i zakończono konferencję. Jednak kuluarowe rozmowy, których głównym tematem była bulwersująca projektowana zmiana zasad finansowania, trwały jeszcze po oficjalnym zamknięciu spotkania.

Czerwcową konferencją była ważnym wydarzeniem w dziesięcioletniej historii publicznych szkół zawodowych. Pozwoliła ona na skonsolidowanie się środowiska, wyraźne wyartykułowanie jego potrzeb i postulatów. ◇

Instytut Studiów Edukacyjnych

Jeszcze o Celestynie Freinecie

Jak już informowaliśmy Czytelników w poprzednim numerze „Eunomii”, w maju bieżącego roku dobiegła końca praktyka pedagogiczna studentów b. III roku KW i WP z językiem obcym w Zespole Szkolno-Przedszkolnym w Moszczance. Jej celem było wprowadzenie młodych adeptów zawodu nauczycielskiego w świat idei pedagogicznych Celestyna Freineta. Jednak z braku miejsca nie udało się opublikować refleksji na temat tego wybitnego francuskiego pedagoga. Czynimy to więc w październikowym numerze.

Celestyn Freinet (1896-1966) – wybitny nauczyciel-praktyk, organizator pracy dydaktyczno-wychowawczej, twórca Nowoczesnej Szkoły Francuskiej, inicjator oraz przywódca szerokiego, oddolnego ruchu edukacyjnego, który rozprzestrzenił się poza granice Francji. Wielki sukces jego koncepcji pedagogicznej i zdumiewająca aktualność, żywotność, a nawet uniwersalność głoszonych przez niego idei pedagogicznych wynika z tego, iż potrafił zmobilizować rzesze nauczycieli szkół publicznych pragnących zmian w skostniałym systemie edukacji. Stworzona przez niego filozoficzna wizja wychowania, zaproponowane nowe zasady, metody i techniki pracy do gruntu zmodernizowały szkołę, nadały jej odmienny kształt. Jego koncepcja, mimo upływu ponad pół wieku, w sposób zaskakująco żywy przystaje do problemów współczesnej edukacji, inspirując tysiące teoretyków oraz praktyków do twórczego namysłu nad ich rozwiązaniem.

Centrum jego zainteresowania było zawsze dziecko, troska o kształtowanie jego osobowości, stwarzanie mu dogodnych warunków dla wzrostu i wychowania. Nawoływał: *„Pozwólcie dziecku doświadczać po omacku. Zapewnijcie mu prostą radość, jaką odczuwa się z dala od zbyt wydeptanych ścieżek, nawet gdy przyjdzie podrapać się cierniami i czepiać się krawędzi skał, zza których odsłonią się głębokie horyzonty światła. Pielęgnujcie potrzebę zdobywania i zwyciężania (...) Mobilizujcie nieustannie do ciągłego kroczenia naprzód, coraz dalej, wyraźnymi i jasnymi drogami, które pozwolą na stale powtarzające się zuchwale wyczyny następnym pokoleń”*.

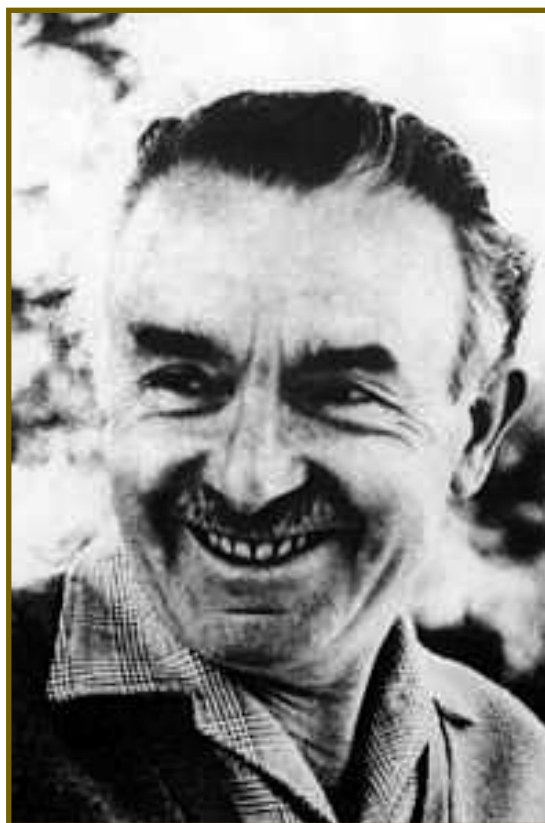


Foto: www.e-pedagogika.info

Celestyn Freinet (1896-1966)

Celem edukacji – według Celestyna Freineta – jest **„maksymalny rozwój osobowości dziecka w łonie rozumnie pojętej wspólnoty, której służy i z której usług korzysta”**.

*

Obecności oraz realizacji tych idei pedagogicznych w codziennej praktyce szkolnej dane było doświadczyć naszym studentom podczas praktyki. W szkole w Moszczance panuje bowiem niepowtarzalna atmosfera, której twórcami są przede wszystkim pracujący tam nauczyciele, w sposób wyjątkowy zaangażowani w sprawę wszystkich dzieci, swoich klas, szkoły oraz środowiska lokalnego.

Na zakończenie praktyki władze naszej uczelni skierowały specjalne podziękowanie Dyrekcji oraz nauczy-

cielkom klas początkowych. Zawierało ono następujące stwierdzenia:

Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Raciborzu składa tą drogą serdeczne podziękowanie za zorganizowanie w roku szkolnym 2007/2008 naszym studentom specjalności kształcenie wczesnoszkolne i wychowanie przedszkolne z językiem obcym praktyki pedagogicznej przybliżającej idee pedagogiki Celestyna Freineta oraz stosowanie jego technik w praktyce edukacyjnej.

Praktyka przebiegła przy wyjątkowym zaangażowaniu Pani Dyrektor mgr Marzeny Kędry oraz Nauczycielek klas I - III: mgr Elżbiety Bury, mgr Małgorzaty Gibek, mgr Bogusławy Hawron oraz mgr Małgorzaty Zamorskiej.

Znakomitą organizację zajęć, kreatywność i profesjonalizm Pań prowadzących zajęcia traktujemy jako wspaniałą lekcję dydaktyki oraz pedeutologii, jako cenny wkład w proces przygotowania naszych studentów do przyszłej pracy zawodowej.

Wyrażamy przekonanie, iż partnerstwo naszych Szkół, a w ślad za nim – tak pięknie rozwijająca się współpraca, będą kontynuowane z pożytkiem dla obydwu stron.

Innym śladem, upamiętniającym nasze trzymiesięczne kontakty, stał się wpis do szkolnej kroniki, złożony w imieniu wszystkich studentów odbywających praktykę. Widnieją w niej następujące słowa:

Nasi Drodzy Przyjaciele!

Dziękujemy Wam za to, że jesteście – tak jak pragnął Celestyn Freinet – „siewcami swobody, pożywienia i światła, a nie kowalami łańcuchów!”

Pragnęlibyśmy – tak jak umiał to Celestyn Freinet, i tak jak Wy potraficie – wraz ze swoimi uczniami – „ śmiać i cieszyć się życiem, żyć i podlegać wzruszeniom”.

Obiecujemy, że – tak jak Celestyn Freinet, i tak jak Wy – dawać będziemy naszym uczniom skrzydła, że pozwolimy im wznosić się ponad przeciętność, przekraczać granice możliwości i rozkwitać .

„Dzieciom potrzebny jest chleb i róża”!

Do zobaczenia w Moszczance w nowym roku akademickim!

*

O sukcesie koncepcji pedagogicznej C. Freineta decydują przede wszystkim liczne ponadczasowe wartości, które już dawno zatraciła współczesna szkoła. Z pewnością warto je tu przywołać.

Toteż zapytajmy za C. Freinetem – „czy potrafimy w tym świecie namiastek i falsyfikatorów być dostatecznie konsekwentni, odporni, silni, żeby przywrócić prawo pierwszeństwa tym wartościom, które zostały zafalszowane i zdevaluowane. A są nimi: **odczuwanie, przeżywanie, tworzenie, rozumienie, uspołecznienie, miłość i życie**”.

Życzymy naszym studentom, ażeby – zainspirowani tymi ideami – w przyszłości znaleźli w sobie dość sił i entuzjazmu, aby je realizować, podejmując jednocześnie trud odnowy polskiej szkoły.

Wierzmy – tak jak tego pragnął C. Freinet – że jego idee znajdą następców oraz kontynuatorów. Napisał bowiem: „**Postawiłem swój kamień sygnałowy. Wiem, że pokaże on drogę tym, którzy przyjdą po mnie**”.

I tak też jest w istocie. Jego dzieła (12 książek, ponad 130 broszur metodycznych oraz 1540 artykułów) znane są na całym świecie. Zostały przetłumaczone na 26 języków, zaś ruch freinetowski funkcjonuje już w 38 krajach. W Polsce – miłośnicy jego idei zrzeszeni są w **Polskim Stowarzyszeniu Animatorów Pedagogiki Celestyna Freineta (PSAPCF)**, które posiada w kraju 28 kół terenowych. Celem Stowarzyszenia jest propagowanie idei pedagogicznych C. Freineta, wymiana doświadczeń teoretyków oraz praktyków- nauczycieli, wychowawców oraz innych osób zainteresowanych tą problematyką, na zasadzie kreatywnego współuczestnictwa wszystkich jego członków. Siedzibą władz Stowarzyszenia jest Gniezno, a funkcję wiceprzewodniczącej sprawuje Pani Dyrektor Zespołu Szkolno – Przedszkolnego w Moszczance, **mgr Marzena Kędra**. Stowarzyszenie wydaje biuletyn pn. „Freinetowskie inspiracje”.

Zachęcamy wszystkich, którym leży na sercu dobro dziecka, troska o jego wszechstronny rozwój, do zapoznania się z pedagogią Celestyna Freineta. Zapraszamy jednocześnie do współpracy w ramach PSAPCF. ☺

Pierwsza raciborska „Eunomia” (1)

mgr Renata Spuť

W pierwszym numerze wydawanego przez PWSZ w Raciborzu miesięcznika *Eunomia* ukazał się artykuł przewodni redaktora naczelnego, dra Janusza Nowaka (Nowak 2006: 3-5), poświęcony historycznej wadze tytułu czasopisma związanego z jego starożytną, mitologiczną etymologią oraz z faktem, że czasopismo o tymże tytule ukazywało się w Raciborzu w pierwszej połowie XIX wieku.

W tym miejscu warto, a w zasadzie koniecznym jest wspomnieć, że Racibórz ma wspaniałe tradycje drukarskie, wydawnicze, szczególnie zaś prasowe. Miasto było jednym z najwcześniejszych ośrodków prasowych na Górnym Śląsku. Pierwsza drukarnia i pierwsza gazeta zadomowiły się tutaj na początku XIX wieku, w roku 1802, czyli, jak na warunki górnośląskie, stosunkowo wcześnie. Wcześniejszymi ośrodkami wydawniczymi na tym terenie, w których próbowano wydawać periodyki były: Grodków i mająca dawne tradycje wydawnicze Nysa. W Grodkowie, z inicjatywy kilku nauczycieli szkoły ewangelickiej, wydawano w latach 1788-1789 miesięcznik *Oberschlesische Monatschrift*¹. Nie utrzymał się on jednak zbyt długo na rynku wydawniczym, z bardzo ograniczoną jeszcze wtedy liczbą osób kupujących czy abonujących prasę. Periodyk ten upadł więc z przyczyn finansowych po ukazaniu się kilku numerów. W roku 1789 próbowano tutaj wydawać kolejny periodyk *Natur und Gott zum Unterricht und zur Erbauung*, który zakończył swój krótki żywot po ukazaniu się jednego numeru. W roku zaś 1795 wychodziła w Nysie przez kwartał gazeta *Nützliche Belehrungen für den Bürger und Landmann oder Neisser Wochenschrift* (Klawitter 1931: 24). Te pierwsze próby zaszczepienia, zaistnienia i przetrwania wydawnictw prasowych na terenie Górnego Śląska zakończyły się pełnym niepowodzeniem. Fakt ten wynikał bezpośrednio z pewnego, a nawet można powiedzieć z dużego zapóźnienia kulturowego tego regionu w stosunku do Śląska Dolnego czy innych rejonów Prus². W tym miejscu warto dodać, że do końca XVIII wieku w miastach dolnośląskich tradycje i terażniejszość wydawnicza były niewspółmiernie bogatsze. We Wrocławiu ukazały się w tym czasie 83 tytuły prasowe, w Legnicy 9, w Świdnicy 5, Oleśnie 3, Jeleniej Górze 2: (Klawitter 1931: 24). Oczywiście większość z nich nie była trwałym zjawiskiem na rynku wydawniczym, ale mimo tego różnica pomiędzy Śląskiem Dolnym a Górnym jest przytłaczająca.

Problemami badawczymi związanymi z powstaniem i rozwojem raciborskiego ośrodka wydawniczego i prasowego

1 W Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu, w Zbiorach Specjalnych na Piasku (Gabinet Śląsko-Łużycki), zachowały się 2 tomy *Oberschlesische Monatschrift*, z lipca 1788 i stycznia 1789 roku. Periodyk ten był wydawany przez wydawnictwo szkoły ewangelickiej w Grodkowie (Verlag der evangelischen Schulanstalt).

2 Na fakt ten, szczególnie jeżeli chodzi o rozwój trwałych ośrodków prasowych, zwraca uwagę wielu autorów. Zapóźnienia Śląska Górnego w stosunku do Śląska Dolnego dotyczyły zresztą większości dziedzin życia społecznego, kulturalnego czy ekonomicznego. (Por. Vogel Rudolf, brak roku wydania: 1). Także: (Klawitter 1931: 23).

nie zajmowano się dotychczas zbyt szeroko i często. Jedynymi dotychczas szerszymi opracowaniami w tym zakresie są prace Joachima Glenska³ i Małgorzaty Szumery-Hanczuch⁴.

Opracowań zajmujących się historią prasy górnośląskiej, w tym raciborskiej, jest stosunkowo niewiele. Pierwsze wzmianki dotyczące tegoż zagadnienia znajdujemy w jednym z bardziej znaczących periodyków śląskich końca XVIII i pierwszej połowy XIX wieku *Schlesische Provinzialblätter*⁵. W wydawnictwach starszych, przedwojennych ciekawe, choć fragmentaryczne wzmianki o raciborskim ośrodku prasowym (drukarniach, wydawcach, redaktorach, organach prasowych) znaleźć można w pracach Augustina Weltzla (Weltzel 1881), Maxa Dubinskiego (Dubinski 1932: 29-32), Friedricha Kaminskyego (Kaminsky 1927), Willyego Klawittra (Klawitter, Darstellungen..., 1930), (Klawitter 1931: 23-28), (Klawitter, Die Zeitungen..., 1930), (Klawitter 1934), (Klawitter 1942), Rudolfa Vogla (Vogel brak roku wydania.). Dużą pomocą w odszukiwaniu literatury i źródeł do historii Raciborza, w tym prasy, jest szczegółowa pozycja bibliograficzna Josefa Moslera (Mosler 1938). Najcenniejszym chyba źródłem wiedzy o pierwszych raciborskich organach prasowych jest numer specjalny *Oberschlesischer Anzeiger* z roku 1902⁶.

Autorami najważniejszych, cennych dla dalszych badań, powojennych publikacji dotyczących interesujących nas zagad-

3 Pierwszy z badaczy zajmował się w swych dociekaniach głównie dziejami wychodzącego w Raciborzu w latach 1889-1921 polskojęzycznego, propolskiego czasopisma *Nowiny Raciborskie* oraz uwarunkowaniami w jakich przyszło tutaj działać polskiemu ośrodkowi wydawniczemu. (Por. Glensk 1968: 219-227), także (Glensk 1970: Nowiny...), także (Glensk 1989), także (Glensk 1970: Zeszyty..., 68-93).

4 M. Szumera - Hanczuch zajęła się głównie historią raciborskich oficyn wydawniczych, poruszając jednak dosyć szeroko zagadnienia związane z raciborskimi organami prasowymi. (Por. Szumera-Hanczuch 1997).

5 Ogłoszenie o zlikwidowaniu wspólnej działalności drukarskiej z Franzem Julusem Bögnerem zamieścił w *Schlesische Provinzialblätter* raciborski księgarz, wydawca i antykwariusz Carl Heinrich Juhr (Schlesische Provinzialblätter 1802: 160). Druga wzmianka, o śmierci komisarza policji, a zarazem raciborskiego senatora (Członka rady miejskiej), przedsiębiorcy, właściciela drukarni i pierwszego raciborskiego wydawcy prasowego Franza Juliusa Bögnera ukazała się w: (Schlesische Provinzialblätter 1813: 263).

6 Numer ten jest w całości poświęcony historii pierwszrgo raciborskiego organu prasowego - *Oberschlesisches Wochenblatt oder Nützliches Allerlei für alle Stände* (1802-1803), *Der Oberschlesische Anzeiger Eine Zeitschrift zum Nutzen und Vergnügen* (1805-1809), *Allgemeiner Oberschlesischer Anzeiger*, (1809-1851), *Oberschlesischer Anzeiger* (1851-1944). W końcowym okresie II wojny światowej raciborski ośrodek prasowy (archiwa wydawnictw i poszczególnych redakcji) poniósł tak duże straty, że numer ten jest wprost bezcenny w badaniach nad dziejami raciborskiej prasy, w szczególności najstarszej raciborskiej gazety, *Allgemeiner Oberschlesischer Anzeiger*. (100 Jahre Oberschlesischer Anzeiger 1902: 1-11).

nień są Bernhard Gröschel (Gröschel, *Die Presse...*, 1993), (Gröschel, *Studien...*, 1993) i Paweł Newerla (Newerla 1998). Ważnymi źródłami do badań prasoznawczych są też: dwutomowa praca zbiorowa pod redakcją Aloisa Marii Koslera, Güntera Ciupka, Georga Kachela, i Petera Riegla (Kosler red. 1980), (Kosler red. 1994) oraz ukazujący się w Niemczech miesięcznik Związku Raciborzan *Der Ratiborer* (*Der Ratiborer*: 1954-2002).

Mało kto wie, że nasza uczelniana *Eunomia* miała wspinających, ukazujących się pod tym, lub też zbieżnym, tytułem poprzedników. Pierwszym, interesującym nas czasopiśmem pod wspomnianym tytułem był periodyk ukazujący się w latach 1792-1793 w Głogowie. Jego wydawcą był pruski urzędnik włoskiego pochodzenia, publicysta, poeta, wolnomularz w jednej osobie Joseph von Zebroni di Sposetti. Drukowany zaś był w znanym i zasłużonym wrocławskim wydawnictwie Johanna Jakoba Korna we Wrocławiu. W Bibliotece Narodowej w Berlinie (Staatsbibliothek zu Berlin) zachowały się obydwa roczniki tegoż periodyku (<http://stabikat.sbb.spk-berlin.de> - *Eunomia*, nr 25).

Kolejnym, a zarazem najważniejszym organem prasowym z tej grupy był ukazujący się w latach 1795-1797 miesięcznik literacki *Die Horen* (Hory). Hory w mitologii greckiej – trzy boginie *Eunomia* (praworządność), *Dike* (sprawiedliwość) i *Eirene* (pokój) – były córkami Zeusa i Temidy. Założycielem, redaktorem i motorem tegoż przedsięwzięcia wydawniczego był Friedrich Schiller. W roku 1794 wydawca z Tübingen Johann Friedrich Cotta podjął plan wydawania nowego czasopisma. Pierwotnie miało ona mieć charakter żurnalu politycznego. Schiller jednak, któremu w wyniku krwawych wydarzeń związanych z rewolucją francuską obrzydły sprawy związane z polityką, namówił Cottę do wydawania, prócz periodyku politycznego także czasopisma zajmującego się szeroko pojętą kulturą, filozofią, sztuką. W swej zapowiedzi z roku 1794 Schiller nakreślił zadania i zamierzenia redakcji nowego organu. Miał on być, w okresie napięcia politycznego, początku wojen koalicyjnych przeciwko rewolucyjnej Francji oazą dla muz, piękna, prawdy, nauki, w tym głównie filozofii i wszelakich sztuk. Miał być też organem programowym klasyków weimarskich. Lista współpracowników nowego periodyku jest wprost imponująca. Wymieńmy tylko niektórych: Wilhelm i Alexander von Humboldt, Johann Wolfgang von Goethe, Johann Gottlieb Fichte, Johann Gottfried Herder, Karl Wilhelm Ferdinand von Funck, Johan Friedrich Gerber, Johann Heinrich Meyer, August Wilhelm Schlegel i wielu innych (Hocks, Schmidt 1975: 107-109).

Pomimo wysokiej jakości periodyku nie znalazł on szerokiego grona czytelników i prenumerantów, co doprowadziło po ukazaniu się 12 numeru, w marcu 1798 roku, do likwidacji pisma.

Kolejnym tytułem, który należy koniecznie przytoczyć było wydawane w latach 1801-1805 w Berlinie czasopismo *Eunomia. Eine Zeitschrift des neunzehnten Jahrhunderts; von einer Gesellschaft von Gelehrten*. Pismo to miało profil podobny do przedstawionych wyżej periodyków i redagowane było na wysokim poziomie. Wojenny czas epoki napoleońskiej nie był jednak dobrym momentem dla tego typu inicjatyw wydawniczych. Wydawali je: były mnich katolicki, później pastor, wolnomularz, pisarz i profesor Ignaz Aurelius Fessler, radca J. K. C. Fischer oraz Johann Gottlieb Rhode (<http://stabikat.sbb.spk-berlin.de> - *Eunomia*, nr 24). Szczególnie interesującym z naszego, śląskiego punktu widzenia jest postać ostatniego z wymienionych. J. G. Rhode

był bowiem po roku 1800 związany z wrocławskim ośrodkiem prasowym, redagował pewien czas wrocławską *Schlesische privilegierte Zeitung*. Wydawał, bez większego powodzenia, inne periodyki, m.in.: *Breslauer Erzähler* i *Allgemeine Theaterzeitung* (Hoche 1889: 392). Przez ponad 18 lat był też wykładowcą wrocławskiej szkoły wojennej, płodnym pisarzem, cenionym naukowcem. Przedstawione fakty są ważne, istnieje bowiem duże prawdopodobieństwo, że Rhode był znany redaktorowi nyskiej, później raciborskiej *Eunomii*, Eduardowi Franke. O Franke wiemy bardzo mało. Był nauczycielem domowym w Nysie, następnie Raciborzu, redaktorem ukazujących się tam periodyków o profilu kulturalno-rozrywkowo-ogłoszeniowym, czyli interesujących nas *Eunomii*. Jest wielce prawdopodobne, że Franke studiował we Wrocławiu, znał osobiście prof. Rhode, z pewnością zaś znał jego dorobek redaktorski, także z czasów berlińskiej *Eunomii*, co mogło być impulsem do podjęcia nowej inicjatywy wydawniczej.

Pierwszy numer nyskiej *Eunomii* ukazał się 4 marca 1828 roku. Wydawcą była nyska oficyna Rosenkranz i Bär, redaktorem tygodnika wspomniany Eduard Franke. W przedmowie Franke zarysował założenia programowe redakcji⁷. Przeglądając zachowane numery nyskiej *Eunomii*, należy stwierdzić, że periodyk stał, zważywszy prowincjonalny charakter nyskiego ośrodka wydawniczego, na niezłym poziomie. Ciekawe dla ówczesnych nysian, cenne zaś dla dzisiejszych badaczy są informacje statystyczne dotyczące m.in.: urodzeń dzieci w nyskiej gminie katolickiej i ewangelickiej, zgonów, cen podstawowych produktów rolnych⁸, zapowiedzi (o prognozach nie może być jeszcze mowy) pogody, ogłoszenia o zawartych małżeństwach⁹, wykazy osób zmarłych na grasującą na początku lat 30. XIX wieku na Śląsku cholera¹⁰.

Pomimo niezłego poziomu tygodnika nie znalazł on wystarczającej liczby nabywców, przede wszystkim abonentów, co zmusiło wydawców do zaprzestania wydawania periodyku¹¹. Ostatni numer nyskiej *Eunomii* ukazał się 28 grudnia 1831 roku.

7 Nowy tygodnik miał być posłańcem i przekazicielem dobrych, pomocnych i pięknych treści, co więcej, stawiał sobie za cel bliskość ze swymi czytelnikami, bezpośredni udział w ich życiu, zakładał więc innymi słowy, rozbudowaną, lokalną część informacyjno – ogłoszeniową. Redaktor podnosił też wagę regularnego zamieszczania tekstów dotyczących wychowania młodzieży oraz z wielu dziedzin nauki. Por. *Eunomia. Wöchentliche Zeitschrift für Neisse und die Umgegend*, nr 1, 4 marzec 1828 Wstęp (Vorwort).

8 Aby zapobiegać drożyznie i spekulacji administracja pruska kontrolowała ceny podstawowych produktów rolnych, które były regularnie podawane w lokalnych gazetach. (Por. *Eunomia* 1828: nr 3).

9 Wiadomości owe podawano osobno dla gminy ewangelickiej i katolickiej. W Nysie przeważała ludność katolicka, chociaż Nysa była wtedy twierdzą i miastem garnizonowym. (Por. *Eunomia* 1831: nr 48).

10 Epidemia cholery, która przywleczona została z zaboru rosyjskiego i rozprzestrzeniła się na Śląsku zarówno pruskim jak i austriackim, grasowała od roku 1830, zbierając swe największe, złowrogie żniwo w roku następnym. (Por. *Eunomia* 1831: nr 49).

11 W artykule redakcyjnym, w którym redakcja zapowiada zakończenie wydawania nyskiej *Eunomii*, jest wzmianka o możliwym, szybkim wznowieniu periodyku. (Por. *Eunomia* 1831: Artykuł redakcyjny *An die Leser*, nr 52).



Eunomia, bogini praworządności, córka Zeusa i Temidy.



Strona tytułowa pierwszego numeru nyskiej Eunomii z 4 marca 1828 roku.

Co ciekawe, już w kilka dni potem ukazał się w Raciborzu pierwszy numer raciborskiej *Eunomii*¹². W roku 1832 Racibórz liczył 5805 (Weltzel 1881: 431) mieszkańców i był drugim największym, po Nysie, miastem górnośląskim. Od roku 1742 był miastem powiatowym. Stacjonował tutaj garnizon armii pruskiej¹³. Dla dzieci urzędników i żołnierzy utworzono szkołę ewangelicką, którą próbowano przekształcić w gimnazjum. Nic z tego jednak nie wyszło, Królewskie Gimnazjum Ewangelickie otwarto tutaj dopiero w 1819 roku¹⁴. W mieście nie było ani większych zakładów, ani też ważniejszych urzędów. W roku 1807 przeniesiono do Raciborza Górnośląskie Ziemskie Towarzystwo Kredytowe, w roku 1811 powstała tu duża fabryka mydła, w 1815 fabryka tytoniu, w roku 1817 przeniesiono do Raciborza Sąd Krajowy¹⁵. Jak więc widać miasto niczym się od innych miast górnośląskich nie wyróżniało. Redaktorem ukazującego się 2 razy w tygodniu periodyku był Eduard Franke, wydawcą zaś Juhrsche Buchhandlung, czyli księgarnia Carla Heinricha Juhra.

12 Jest rzeczą oczywistą, że Franke musiał się wcześniej porozumieć z oficyną wydawniczą Juhra co do kontynuowania wydawania *Eunomii* w Raciborzu. Świadczy o tym dobitnie fakt, że przerwa wydawnicza pomiędzy *Eunomią* nyską a raciborską trwała tylko 10 dni. 1 numer raciborskiej *Eunomii* ukazał się bowiem już 7 stycznia 1832 roku. (Por. *Eunomia. Zeitschrift für Vaterlandskunde, Unterhaltung und Gemeinwohl* 1832: nr 1).

13 Garnizon raciborski istniał od czsów I wojny śląskiej. Stanowił ważny faktor gospodarczy i społeczny w mieście. (Por. Hyckel: 1937: 459).

14 Gimnazjum owo działało w Raciborzu do 1945 roku, ciesząc się zasłużoną renomą bardzo dobrej szkoły. (Por. Hyckel b.r.: 11).

15 Przeniesienie z Brzegu do Raciborza Sądu Krajowego przyczyniło się do napływu wielu pruskich urzędników. W roku 1826 wybudowano specjalnie na potrzeby tegoż sądu okazały, istniejący do dzisiaj budynek, który zaprojektował wybitny niemiecki architekt Karl Friedrich Schinkel. (Hyckel brak roku wydania: 11).

Carl Heinrich Juhr był bardzo ciekawą i znaczącą postacią, pionierem raciborskiego ośrodka księgarskiego i wydawniczego. Urodzony ok. roku 1767 prawdopodobnie w okolicach Opawy. W ostatnim dziesięcioleciu XVIII wieku pracował tamże, najpierw jako pomocnik, potem jako księgarz, w oficynie wydawniczej i księgarni Traßlera. Ten ostatni założył swą oficynę w roku 1784 (Kaminsky 1927: 85). Traßler chciał osiągnąć taką pozycję na Śląsku austriackim, jaką w innych prowincjach cesarstwa osiągnął Trattner. Ten ostatni był na dwornym drukarzem Marii Teresy i Józefa II, stworzył potężne imperium wydawnicze i księgarskie. Tylko we Wiedniu posiadał 5 drukarni i 8 dużych księgarń. Posiadał też 18 filii swych księgarń w różnych miastach cesarstwa. W roku 1788 otworzył filię swej drukarni w Brnie. Pod nią podlegała oficyna księgarska w Opawie. Jest prawdopodobne, że tam również mógł przez pewien czas pracować Juhr (Kaminsky 1927: 85). Traßler natomiast przejął pod koniec XVIII wieku ukazującą się od roku 1781 *Troppauer Zeitung* (Kaminsky 1927: 118-119). Jest bardzo możliwe, że Juhr zapoznał się już wtedy z problematyką drukowania i redakcji prasy.

Tym, kim był we Wiedniu i w cesarstwie habsburskim Trattner, a na austriackim Śląsku Traßler, chciał być Juhr na Śląsku pruskim. Mając doświadczenie wydawnicze i księgarskie, przybył z Opawy w roku 1798 lub rok później do pobliskiego Raciborza.

W roku 1799 Juhr otrzymał koncesję na założenie w Raciborzu księgarni (Hyckel brak roku wydania: 11), także: (Weltzel 1881: 524-525). Jest prawdopodobne, że w tym samym czasie starał się o koncesję, którą uzyskał na otwarcie w Raciborzu drukarni. W niezachowanych do dnia dzisiejszego aktach miejskich znajdowało się bowiem podanie księgarza w tej sprawie¹⁶. Nie wiadomo dokładnie, czy i kie-

16 W tymże podaniu księgarz zalił się na wysokie obciążenia podatkowe w krajach korony habsburskiej. (Por. Kaminsky 1927:

dy drukarnia Juhra rzeczywiście powstała, co ważniejsze, czy funkcjonowała. W roku 1800 Juhr wydrukował bowiem w drukarni „Grassowey” (Graß'sche Buchdruckerei), której dyrektorem i współwłaścicielem był Johann August Barth (Müller 1907: 23) poradnik medyczny dla rolników, tyczący chorób zwierząt hodowlanych¹⁷. Autorem tegoż dzieła był urzędnik raciborskiego starostwa, powiatowy lekarz weterynarii, doktor medycyny i chirurgii Johann Werner. Autor ten napisał również książkę „Schlesien wie es ist”¹⁸.

W roku 1802, na targach książki w Lipsku, oficyna wydawnicza Juhra wystawiła 4 książki w języku niemieckim (Kaminsky 1927: 82-83). Świadczyłyby to niezbicie o tym, że drukarnia Juhra prowadziła działalność wydawniczą.

Jest bardzo prawdopodobne, że już około roku 1800 Carl Heinrich Juhr i Franz Julius Bögnner prowadzili wspólnie pierwszą raciborską drukarnię. Spółka ta była logiczną konsekwencją możliwości i umiejętności obu współników. Juhr miał doświadczenie księgarskie, prasowe i wydawnicze. Bögnner zaś, jako komisarz policji, radca miejski, człowiek szanowany, ze znajomością w urzędach raciborskich i wrocławskich oraz odpowiednim kapitałem, gwarantował trwałość koncesji, a co za tym idzie możliwość długofalowego rozwoju wspólnego przedsięwzięcia. Ta wspólnie prowadzona oficyna wydała w roku 1802 książkę *Der Zwerg. Eine Geschichte aus der Geister und Ritterzeiten* (Dubinski 1932: 29). Już jednak na początku roku 1802 drogi Bögnnera i Juhra się rozeszły. Nie wiadomo dokładnie, jakie były tego przyczyny.

Warto wspomnieć, że w roku 1809 Juhr próbował wydawać w Raciborzu czasopismo *Gespräche im Reich der Toten*. Czasopismo to, pomyślane jako miesięcznik kulturalno – rozrywkowy, nie utrzymało się na rynku wydawniczym i jeszcze w tym samym roku całe przedsięwzięcie upadło. Drukowane było poza Raciborzem, w oficynie Feistela w Pszczynie. Do naszych czasów nie zachował się niestety żaden egzemplarz tegoż periodyku (Gröschel 1993: Die Presse..., 233).

Więcej szczęścia miał Juhr jako wydawca książek. Do swej śmierci, czyli do roku 1833, wydał ich kilkadziesiąt, np. w roku 1820 cztery pozycje książkowe, w 1821 zaś pięć (Kaminsky 1927: 83). W roku 1808 wydał historię oblężenia w roku 1807 przez wojska napoleońskie twierdzy Koźle¹⁹, w roku zaś 1820 okolicznościowe wydawnictwo poświęcone otwarciu w Raciborzu Królewskiego Gimnazjum Ewangelii-

ckiego²⁰. Juhr był też w latach 1806-1826 korespondentem i współpracownikiem znaczącego wrocławskiego periodyku *Schlesische Provinzialblätter*²¹. Miał też tradycyjne dla siebie kłopoty z cenzurą związane z dobrowolnym przedrukiem wielu książek. W roku 1811, jak się wydaje, Juhr i Bögnner na nowo zawiązali spółkę wydawniczo – księgarską. Jaką rolę pełnił w niej Juhr - tego nie wiadomo. Juhr, prócz działalności wydawniczej prowadził też wypożyczalnię książek i gazet. Juhr i Bögnner prowadzili i przed tą datą wspólne interesy, na co wskazywałyby fakt, że w roku 1805 w księgarni Juhra sprzedawano gazety drukowane przez Bögnnera (100 Jahre Oberschlesischer Anzeiger 1902: 2). Do początku lat 30. XIX wieku w raciborskim periodyku *Allgemeiner Oberschlesischer Anzeiger für Landwirte, Kaufleute, Fabrikanten und Künstler* znajdujemy setki ogłoszeń nowych wydawnictw Juhra, zestawienia nowych książek i czasopism, które sponadził do swej raciborskiej wypożyczalni.

W roku 1832 wydawnictwem i księgarnią postarzałego Juhra, który od kilku lat wycofywał się stopniowo z czynnej działalności zawodowej, zarządzał Adolf Siegenhirt. O tym ostatnim nie wiemy zbyt wiele, w latach 1830-1842 zajmował się w Raciborzu działalnością księgarską (Weltzel 1881: 525). Juhr zmarł w Raciborzu, 26 kwietnia 1833 roku w wieku 66 lat (Weltzel 1881: 525).

Raciborska *Eunomia* otrzymała w dniu 22 lutego 1832 roku, wydaną przez władze prowincji śląskiej, koncesję wydawniczą²².

Franke, mając doświadczenia redakcyjne związane z nyską *Eunomią*, chciał stworzyć z nowej gazety nowoczesny periodyk o charakterze rozrywkowo – ogłoszeniowo – literacko – kulturalno – oświatowo – historyczno – popularno-naukowym. Świadczy o tym dobitnie artykuł redakcyjny z pierwszego numeru *Eunomii*²³.

Dokończenie artykułu wraz z obszerną bibliografią znajdują Państwo w następnym numerze naszego miesięcznika.

Redakcja

83 – Przypis 3. Acta generalia des Magistrats zu R. betr. Anlegung der Druckerei des Buchhändlers Carl Heinrich Juhr).

17 Tytuł dzieła brzmiał (pisownia oryginalna). Dzieło Doręczne dla Ekonomów i Wieśniaków o Zarazie i innych zwyczajnych chorobach rogatego bydła, owiec, koni i świń. Z krótkim Dodatkiem o Wścieklicznicy czyli Wodowstręcie tak ludzi jako i innych zwierząt: złożone przez: F. Werner, Medycyny i Chirurgii Doktora, Cyrkułu Raciborskiego Fizyka, Colegii Medici et Sanitatis w Wrocławskim Departamencie, Adiunkta. Druga powiększona i poprawiona Edycja. We Wrocławiu 1800 w Drukarni Grassowey drukowane, a znajdujące się w Raciborzu u P. Karola Henryka Juhra.

18 Johann Werner był również redaktorem i współwydawcą ukazującej się w latach 1805-1809 raciborskiej gazety *Wöchentlicher Oberschlesischer Anzeiger. Eine Zeitschrift zum Nutzen und Vergnügen*. (Por. Jokiel 1994: 308. Także: Weltzel 1881: 526).

19 Książkę ową napisał mieszczanin z Koźła, odznaczony za odwagę podczas oblężenia twierdzy kozielskiej w roku 1807 przez wojska napoleońskie (korpus bawarski) Samuel Uthicke. Uthicke Samuel, Belagerungs-Geschichte der Festung Cosel, Ratibor 1808, bei Carl Heinrich Juhr.

20 Denkschrift über die feierliche Eröffnung des Königl. Evangel. Gymnasiums zu Ratibor am 2. Juni 1819, Ratibor 1820. W tamtym okresie oficyna Juhra (Juhr'sche Buchhandlung) wydawała wiele rocznych sprawozdań Królewskiego Gimnazjum Ewangelickiego w Raciborzu.

21 Z zamieszczonego spisu korespondentów *Schlesische Provinzialblätter* wynika, że Juhr współpracował z redakcją od maja 1806 roku do lipca 1826. (Por. Gerber 1995: 100).

22 Otrzymanie koncesji nie było rzeczą zupełnie automatyczną, nie każdy ową koncesję otrzymywał. Jej otrzymanie wiązało się również z koniecznością wpłacenia kaucji. (Klawitter 1930: Darstellungen..., 166).

23 (Por. *Eunomia* 1832: nr 1). W artykule redakcyjnym *An das Publikum* redakcja zawarła jasne ramy programowe nowego periodyku. Czytamy tam: „...ihre Aufgabe darin suche, ein Lokalblatt für unsere Stadt..., welches nicht lediglich Bekanntwerdung amtlicher und das Geschäftsleben betreffender Annoncen bezwecke, sondern auch und hauptsächlich für Gegenstände angemessener Unterhaltung, für Aufsätze von gemeinnützigem Interesse, für Mittheilungen aus dem reichem Schatze geschichtlicher Vorzeit, soweit sie unsere Stadt berührt...Mittheilungen, Anfragen, Berichtigungen und jeder Art von Beiträgen, die Zwecke des Blattes entsprechen, werden jederzeit dankbar aufgenommen, und auf Verlangen auch honoriert werden...von Zeit zur Zeit soll auch dem Blatte eine artistische Zugabe, ein Portrait, Zeichnung oder ein Musikstück, beigegeben werden...“.



Foto: Gabriela Habrom-Rokosz

Umacnianie więzi

Umowa o współpracy między PWSZ w Raciborzu a Wydziałem Pedagogicznym Uniwersytetu Ostrawskiego

W czerwcowym numerze „Eunomii” zasygnalizowaliśmy Państwu przygotowania do znaczącego wydarzenia, jakim miało być podpisanie umowy o współpracy między Instytutem Sztuki raciborskiej uczelni i Wydziałem Pedagogicznym Uniwersytetu Ostrawskiego. 25 czerwca bieżącego roku delegacja PWSZ w Raciborzu udała się do pobliskiej Ostrawy, aby zwieńczyć wszystkie wcześniejsze spotkania, dyskusje i ustalenia podpisaniem umowy. W skład owej delegacji wchodził: prof. nadzw. dr hab. **Michał Szepelawy** – Rektor PWSZ w Raciborzu, adi. II st. dr **Aleksander Ostrowski** – dyrektor Instytutu Sztuki, dr **Henryk Fojcik** – wykładowca w Instytucie Sztuki, mgr **Gabriela Habrom-Rokosz** – wykładowca

w Instytucie Sztuki. Raciborzanie zostali przyjęci przez Dziekana Wydziału Pedagogicznego Doc.PhDr. **Josefa Malacha**, SCc. Ponadto w spotkaniu uczestniczyli: PhDr. **Ondřej Vorel**, kierownik katedry wychowania artystycznego oraz mgr **Milan Cieslar**. Sygnatariuszami umowy byli: Rektor raciborskiej uczelni i Dziekan Wydziału Pedagogicznego Uniwersytetu Ostrawskiego. Natomiast ważny załącznik do umowy, zawierający skonkretyzowane cele i formy współpracy, podpisali: adi. II st. dr Aleksander Ostrowski i PhDr. Ondřej Morel.

Przedmiotem umowy jest wzajemna współpraca, pogłębianie i poszerzenie kontaktów obustronnych w ramach edukacji, działalności badawczej - artystycznej i naukowej oraz kultural-

Foto: Gabriela Habrom-Rokosz



Sygnatariusze umowy:
prof. nadzw. dr hab. Michał Szepelawy i Doc. PhDr. Josef Malach.

nej i wydawniczej. Wzajemny udział pedagogów w konferencjach, wykładach i seminariach powinien umocnić wymianę doświadczeń w dziedzinie sztuki plastycznej oraz edukacji artystycznej w szkołach i placówkach pozaszkolnych.

1. Organizowania grupowych lub samodzielnych wystaw pedagogów w pomieszczeniach wystawowych uczelni (Galeria Student, Galeria Racibórz) oraz w galeriach współpracujących z uczelniami.
2. Wzajemna wymiana pedagogów obydwu instytucji w poszczególnych kierunkach studiów (na okres I semestru), udział pedagogów w plenerach i warsztatach twórczych organizowanych przez obydwie instytucje i wymiana najnowszych informacji o sztukach plastycznych i edukacji artystycznej w obu krajach.
4. Wzajemna współpraca profesorów i docentów podczas przewodów doktorskich, habilitacyjnych i profesorskich.
5. Współpraca w dziedzinie grantów międzynarodowych (CEEPUS, OLSA, ERASMUS), ich przygotowanie i realizacja. Współpracę tę poszerzyć można o kolejne instytucje i organizacje (Słowacja, Austria).
6. Współpraca w ramach działalności studenckiej, wymiana wystaw prac studentów, grup plenerowych, współpra-

Foto: Gabriela Habrom-Rokosz



W jednej z pracowni ostrawskiej uczelni.



Foto: Gabriela Habrom-Rokosz

Goście z Raciborza na korytarzu Uniwersytetu Ostrawskiego.

ca kół naukowych, organizacja wspólnych przedsięwzięć artystycznych.

7. Wymiana studentów obydwu instytucji w bezpośrednim procesie nauczania (na okres I semestru) lub w wybranych zajęciach.
8. Organizowanie kursów artystycznych (w zakresie rysunku, malarstwa, grafiki, mozaiki, witrażu, fotografii itd.).
9. Organizowanie wystaw kierunkowych z pracowni artystycznych przez prowadzących, połączonych z prezentacją treści kształcenia.
10. Współpraca w ramach kontynuacji studiów II stopnia w Uniwersytecie Ostrawskim dla absolwentów Instytutu Sztuki.

Ostrawskie spotkanie nie ograniczyło się do samego aktu podpisania umowy, lecz było okazją do zapoznania się z funkcjonowaniem katedry sztuki w tamtejszym Uniwersytecie.

Wierzmy, że rozpoczynający się rok akademicki udowodni głęboki sens zawierania tego typu międzynarodowych porozumień.



Foto: Gabriela Habrom-Rokosz

Raciborscy wykładowcy w trakcie zwiedzania placówki w Ostrawie.

Umowa o współpracy

pomiędzy

**Państwową Wyższą Szkołą Zawodową w Raciborzu
Rzeczpospolita Polska**

a

**Wydziałem Pedagogicznym Uniwersytetu Ostrawskiego w Ostrawie
Republika Czeska
(Pedagogickou fakultou Ostravské univerzity v Ostravě)
Česká republika**

I

Podstawą prawną umowy o współpracy są następujące akty prawne:

1. Deklaracja bolońska z dnia 19 VI 1999r.
2. Ustawa z dnia 27 lipca 2005 r. Prawo o szkolnictwie wyższym (Dz. U. Nr 164, pozycja 1365 z późniejszymi zmianami),
3. Ustawa z 1998 r. O uczelniach wyższych, z późniejszymi zmianami, Dz. U. nr 111/1998 (Zákon č. 111/1998 Sb., o vysokých školách a o změně a doplnění dalších zákonů ve znění pozdějších úprav). Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Raciborzu, Polska (Státní vysoká škola odborná v Ratiboři, Polsko) i Wydział Pedagogiczny Uniwersytetu Ostrawskiego w Ostrawie, Republika Czeska (Pedagogická fakulta Ostravské univerzity v Ostravě, Česká republika) podjęły decyzję o współpracy w **zakresie pracy naukowej i kształcenia.**

II

Obie umawiające się strony deklarują wolę współpracy i współdziałania w zakresie dalszego rozwoju zarówno Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu (Polska) jak i Wydziału Pedagogicznego Uniwersytetu Ostrawskiego w Ostrawie (Republika Czeska).

III

Nauka, działalność naukowa

Obie umawiające się strony deklarują wolę współpracy w zakresie:

- wspierania w ramach możliwości finansowych uczestnictwa swoich pracowników w konferencjach naukowych, seminariach oraz innych spotkaniach w celu wymiany doświadczeń naukowych,
- wspólnej działalności wydawniczej,
- działalności naukowo-badawczej w ramach projektów partnerskich realizowanych przez Państwową Wyższą Szkołą Zawodową w Raciborzu oraz Wydział Pedagogiczny Uniwersytetu Ostrawskiego w Ostrawie,
- specjalistycznego rozwoju naukowo-pedagogicznego pracowników.

IV

Działalność dydaktyczna, kwestia studiów

Obie umawiające strony deklarują wole współpracy w zakresie:

- możliwości kontynuacji studiów przez absolwentów Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu na zasadach określonych w Deklaracji Bolońskiej,
- działalności dydaktycznej, do której zalicza się organizowanie wymiany studentów w ramach programu ERASMUS,
- działalności naukowo-dydaktycznej studentów w ramach wspólnych naukowych i kulturalnych inicjatyw studenckich oraz konferencji naukowych,
- wspólnych publikacji studenckich prac naukowych.

V

Szczególne formy współpracy

Poprzez szczególną formę współpracy rozumie się udział pracowników naukowo-dydaktycznych Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu i Wydziału Pedagogicznego Uniwersytetu Ostrawskiego w Ostrawie w gremiach oraz konferencjach.

VI

Umowa jest podpisana na czas nieokreślony.

VII

Umowa może zostać zmieniona lub rozwiązana tylko w formie pisemnej prośby wystosowanej przez każdą ze stron. Umowę można rozwiązać z 6 miesięcznym okresem wypowiedzenia.

VIII

Umowę sporządzono w dwóch jednobrzmiących egzemplarzach.

IX

Umowa wchodzi w życie z dniem jej podpisania.

X

Obowiązujące dane adresowe

Państwową Wyższą Szkołą Zawodową w Raciborzu, ul. Słowackiego 55, 47-400 Racibórz,
Polska
Pedagogická fakulta Ostravské univerzity v Ostravě, Mlýnská 5, 701 03 Ostrava 1, Česká
Republika

REKTOR

Michał Szepelawy
.....
dr hab. Michał Szepelawy
profesor nauk humanistycznych

dr hab. Michał Szepelawy, prof. PWZS
Rektor
Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa
w Raciborzu
Polska

J. Malach
.....

doc. PhDr. Josef Malach, CSc.
Dziekan
Wydział Pedagogiczny Uniwersytetu Ostrawskiego
w Ostrawie
Republika Czeska

PAŃSTWOWA WYŻSZA SZKOŁA ZAWODOWA
w RACIBORZU
ul. Słowackiego 55 tel. 032/415-50-20
47-400 RACIBÓRZ
277719630
-1-



W obronie pojęcia formy

adi. II st. dr Wiesław Koronowski

Pozwolę sobie od razu i wprost przedstawić zasadniczą tezę. W moim przekonaniu warto występować w obronie staroświeckiego pojęcia formy – z powodów zarówno artystycznych, jak i filozoficznych czy życiowych. Ponadto pojęcie formy umożliwia spójne złączenie sztuki z pozostałymi aspektami kultury czy człowieczeństwa w sensie najogólniejszym. Formowanie czyli nadawanie kształtu jest aktem typowo ludzkim, gdyż jest jednocześnie podporządkowaniem się i narzucaniem własnej woli. Zdaję sobie oczywiście sprawę z tego, że upraszczam tu nieco sprawę, na przykład z tego powodu, że nasza wola różna może mieć podstawy.

Jestem naturalnie świadom tego, że w przeświadczeniu licznych artystów, teoretyków sztuki i sztuki krytyków pojęcie to należy odłożyć do lamusa. Jestem również świadom tego, że pojęcie to może być kontrowersyjne, przez co teoretykom owym i praktykom należy oddać pewną dozę słuszości. Mimo to wychodzę z założenia, że koncepcja formy – okaleczona wprawdzie lub nadwerężona – nie została w pełni zdyskredytowana ani obalona, a jej obrona jest nie tylko zasadna, ale także chwalebna.

Chcę zaznaczyć, że bronię pojęcia formy w jego znaczeniu tradycyjnym, a więc pewnego celowego zamiaru. W takim sensie przeciwstawiam ją „obiekтови”, który może być dziełem przypadku.

Odrzucanie idei formy lub podważanie jej znaczenia prowadzi mi na myśl zjawisko, jakie można od niedawna obserwować w filozofii codziennej. Nie jest to żadna szkoła, lecz przekonania, jakie wyznaje przeciętny człowiek. Każdy przecież jest w jakimś stopniu filozofem. Każdy na przykład podejmuje decyzję, czy praktykować wyznanie albo uczyć dzieci uczciwości. Są to decyzje podejmowane w wyniku jakichś przesłanek ideologicznych, a więc filozoficznych. Takich punktów osobistych programów filozoficznych jest oczywiście znacznie więcej – dotyczących również sztuki.

Czas, w którym żyjemy, być może nie okaże się wyjątkowy. O tym będą decydować ludzie epok późniejszych. Na pewno jednak jest to czas dość szczególny. To w naszych czasach bowiem okazało się, że przyjmowany tradycyjnie prawie przez całą historię ludzkości podział na ciało i duszę jest bezpodstawny. Zawodowi filozofowie wspominali już o tym o wiele wcześniej, ale zawodowych filozofów mało kto czyta lub słucha. Wniosek taki płynął także już z koncepcji fizycznych pojawiających się w pierwszej połowie XX wieku, ale idee takie również ograniczają się do stosunkowo niewielkiego grona specjalistów. Trudno wprawdzie wytyczyć dokładną granicę czasową, ale można już powiedzieć, że przekonanie to wkra-da się do powszechnie przyjmowanych założeń. Do określenia „wkra-da się” jeszcze wrócę, gdyż dobrze oddaje ono, w moim przekonaniu, mechanizm kiełkowania idei w człowieku.

Kontrowersyjność podziału na duszę i ciało, na to, co materialne, i to, co duchowe, zyskało potwierdzenie w odkryciach nauk empirycznych. Jak dowiedziono, w mózgach schizofreników – niezależnie od tego, czy pacjenci są leczeni metodami farmakologicznymi, czy zostają poddani psychoterapii – zachodzą te same zmiany fizyczne. Wniosek jest oczywisty.

W pewnej mierze granica między sferą fizyczną a duchową zanika, a raczej można powiedzieć, że traci podstawy podział na te dziedziny.

Sprawa zmian zachodzących w dziedzinie mózg-umysł, gdzie granice stają się coraz bardziej rozmyte, jest dla nas zawodowo ważna z tego powodu, że sztuka, kiedy ją pojmować jako proces, jest uzewnętrznianiem „czegoś”. Może być ilustracją koncepcji, ale częściej jest nadaniem samodzielnego istnienia samej koncepcji, a więc jej formowaniem, kształtowaniem. Gdy jakaś idea pojawia się na horyzoncie jako niejasny jeszcze problem, z którym trzeba się uporać, wtedy, jak powiedziałem wcześniej, może się ona „wkra-dać”, a niekiedy nami zawładnąć.

Wchłonięcie przez ludzi logicznych konsekwencji rewolucyjnych koncepcji wymaga bardzo wiele czasu, niekiedy pokoleń. Na przykładzie sfery duchowej i fizycznej widać to bodaj najlepiej. Jeśli granica między nimi jest płynna, oznacza to, że z czasem za pomocą odpowiednich substancji będzie można wywołać wszystkie najwyżej cenione w historii ludzkości doznania, wyobrażenia i uczucia. Od zarania ludzkości wiadomo było, że pewne substancje mogą wpływać na nasze postrzeganie świata. Tu rewolucji ani nie ma, ani nie należy się jej spodziewać. Niełatwo jednak będzie się nam przyzwyczaić do myśli, że wystarczy komuś zaaplikować jakąś substancję, aby świat postrzegaoł w określony sposób. Postać zakochująca się w wyniku mocy ziół w pierwszej napotkanej osobie przestaje być bohaterem komedii, lecz staje się bohaterem makabrycznej wizji pełnej manipulacji. Upłynie jeszcze bardzo wiele czasu, zanim zdołamy się pogodzić z takim wyobrażeniem świata. Może się nawet okazać, że gdy się do niego przyzwyczaimy, już będzie nieprawdziwe.

Ideę formy z wyobrażeniem tego, co duchowe, łączy uświęcony przez tradycję podział na tworzywo bezkształtnej materii i projekt formy. Jest więc bezmyślny, bezrefleksyjny budulec i kształtujący je inteligentny zamysł. Słowo „projekt” ma w swym źródłosłowie zamiar. Sens sprowadza się więc do tego, jak powszechnie wiadomo, że przypadkowości materii forma nadaje pewien ład, porządek, kształt. Może to być zorganizowanie materii zgodnie z logicznym ładem matematyki, zamysłem boga lub bogów albo modelowaniem jej zgodnie z wolą artysty. Uważam pojęcie formy za zasadnicze w sztuce, gdyż tylko dzięki niej może w procesie twórczym ocaleć indywidualność i wola artysty.

W sztuce forma z reguły miała za podstawę piękno proporcji matematycznych. Jest to oczywiste w muzyce i w rzeźbie. Poszukiwanie kanonu ludzkiej postaci przez całą historię rzeźby jest przynajmniej w pewnym stopniu poszukiwaniem doskonałej proporcji, „liczby pięknej” – nie konkretnej liczby pięknej, czyli wartości złotego podziału, lecz liczby decydującej o tym, co jest piękne.

Wiem doskonale o tym, że jest to pewne wyznaczenie wiary, ponieważ nie sposób dowieść prawdziwości tego stwierdzenia. Z pewną dozą przewrotności lub pychy można tu przywołać zdanie, że o wartości jakiegogo poglądu nie decyduje to, czy jest on prawdziwy, lecz to, co z niego wynika.

Eryk Dodds napisał słynny cykl wykładów poświęconych irracjonalnym elementom w antycznej kulturze greckiej. Zainspirowała go do ich napisania uwaga wygłoszona przez studenta w British Museum, że grecka sztuka do niego nie przemawia, gdyż jest zbyt „racjonalna”. Działo się to pół wieku temu. Dziś można by wygłosić zdanie przeciwne. Sztuka stała się tak nieracjonalna, że jest po prostu nudna. Nie przemawia, gdyż nie ma w niej co przemawiać.

Sztuka poprzedniego stulecia w znacznej mierze była burzeniem konwencji i wartości. Jest to zjawisko normalne i chwalebne, gdy do czegoś prowadzi. Wyzwalamy się z przestarzałych więzów, żeby szukać nowych możliwości wyrazu. Pod tym względem w sztuce XX wieku nie wydarzyło się nic szczególnego, być może jedyną różnicą było to, że zmiany zachodziły szybciej niż w poprzednich stuleciach. Ale charakterystyczną własnością sztuki XX-wiecznej stało się dążenie do rewolucji dla rewolucji. Trywialnie to ujmując, przestało być ważne to, co się wyraża, istotne stało się tylko jedno – ma być inaczej niż dotychczas. Wyznacznikiem oryginalności stała się nowość.

Nie można jednak zapominać, że sztuka jest tylko jednym z aspektów ludzkiego funkcjonowania w świecie. Obok niej w kulturze mieszczą się między innymi i religia, i jeszcze wcześniejsza magia, wszelkie rytuały, nauka. We wszystkich tych dziedzinach od poszukiwania nowości znacznie ważniejsza jest zasada naśladowania i powielania. Dążenie do poszukiwania nowości jest na pewno fascynujące i prowadzi do wielu cennych i zachwycających odkryć, ale nie może być jedynym wyznacznikiem wartości. Co by się stało, gdyby takie samo kryterium zastosować na przykład w procesie wychowania? A przecież kształtowanie dzieci albo kształtowanie siebie to także akty kreacji. Wniosek płynąłby z tego taki, że należy nakazywać umiar lub przynajmniej nie radykalizować w manifestach artystycznych.

Nadawanie formy, a więc kształtowanie tworzywa – jakiegokolwiek – zgodnie z celowym zamierzeniem, jest podawaniem czegoś własnej woli. Oczywiście każdy pragnie, aby forma, jaką narzuca, była jego własna, przez co powstaje dialektyczne napięcie. Z jednej strony dąży się do podporządkowania w wyniku akceptacji istniejącej formy, z drugiej zaś – pragnie się wyróżnienia, a więc indywidualizacji. Można te dążenia dostrzec na każdym planie ludzkiej działalności. Pragniemy mieć dom własny, odmienny, niepowtarzalny, ale później okazuje się, że ta indywidualność jest z reguły utrzymana w dość ciasnych ramach.

Ten nieustanny konflikt między podporządkowaniem się a indywidualizacją jest twórczy tylko wtedy, gdy zawsze będą istniały oba bieguny. Jeśli zostanie tylko jeden, na przykład odrzucanie formy, okaże się – jak w wypadku każdej anarchii – że jest ona do pewnego czasu pociągająca, z czasem jednak staje się jałowa i po prostu nudna, gdyż do niczego nie prowadzi. Równie jałowa jest oczywiście druga skrajność.

Sprawa buntu i anarchii prowadzi do odmiennych wyobrażeń o człowieku bez kultury. Faktem bezdyskusyjnym, podkreślanym przez Freuda, a przywoływanym od początków ludzkiej cywilizacji, jest to, że kultura jest człowiekowi narzucona i w wielu momentach przeciwna tak zwanej naturze. Budzi więc sprzeciw, co jest nieuchronne. Objawieniem ma być jakaś kryjąca się w tle „natura”.

Od pewnego czasu natura jest w modzie, choć jest to pojęcie mało precyzyjne, a ponadto może prowadzić w rewiry nie-

bezpieczne. Przed błędem logicznym nie uchroniło się wielu wybitnych myślicieli. Kołakowski doskonale wskazał na przykład błędne założenia Marksa. Z jednej strony bowiem, Marks głosił, że człowiek jest tworem środowiska, w jakim żyje, ujmując to w słynnym zdaniu, że „byt określa świadomość”. Można się z tym zdaniem zgadzać, można je odrzucać, ale nie można mu odmówić logiki. Marks jednak stwierdził później, że prawdziwe człowieczeństwo ujawni się dopiero wtedy, gdy zostaną zniesione sztuczne ograniczenia systemu kapitalistycznego. Skąd więc ma się wziąć to prawdziwe człowieczeństwo? Gdzie ono się mieści, a raczej gdzie się wykształciło?

W jednym szeregu z Marksem można by ustawić bardzo wielu filozofów, teoretyków, ideologów, artystów, kaznodziejów głoszących potrzebę zniszczenia jakiejś formującej kultury, aby wyłonił się człowiek prawdziwy. Wszyscy popełniają ten sam błąd logiczny. W moim przekonaniu, gdybyśmy wyzbyli się wszelkich form, nie zostałoby nic, a przynajmniej chyba niewiele fascynującego. Krótko mówiąc, nie wierzę w dobrego człowieka stanu natury, jakiego wielbił Rousseau. Po odarciu człowieka z warstwy kultury zostałaby z niego pewnie tylko orangutan.

Powiedziałem, że natura stała się modna. Jest to słowo bez wątplenia nośne. W wielu hasłach reklamowych mówię się „Kieruj się naturą”. Powstaje pytanie – czyli czym? Mam na przykład zabić, jeśli odczuwam taką „naturalną” potrzebę? Kierować się wszystkimi popędami i atawizmami? Mówię one nieco o człowieku, ale czy to aż taka cenna prawda? Nieco prostackie to uproszczenie, ale przy takim redukowaniu wszystkiego z kolacji w pięknej scenerii zostanie sycenie głodu, z kultury – dążenie do zapanowania nad innymi, z miłości – prokreacja i seks.

Odnoszę wrażenie, że natura jest dla nas teraz jakimś rozpaczliwym poszukiwaniem absolutu po zniszczeniu absolutów innych. Ta matka natura ma być i Bogiem, i prawodawcą, i nauką, krótko mówiąc – wszystkim. Grecy wprowadzili pojęcia, które wyznaczyły naszą historię na ponad dwa tysiące lat. Mówili, że coś powstaje albo dzięki naturze, albo dzięki sztuce. Za sztukę przyjmowali tu jakąkolwiek umiejętność. Wbrew przekonaniu wielu idealistów Grecy nie byli wyznawcami natury. Uważali, że wszystko, co w człowieku i kulturze wartościowe, powstaje w wyniku sztuki, czyli formowania rzeczy zgodnie z zamysłem, wolą. Było tak do tego stopnia, że dziecko uważano jedynie za materiał na człowieka – materiał, który wymaga uformowania.

O historii pojęcia formy i znaczeniu tej idei należy w moim przeświadczeniu nieustannie pamiętać, szczególnie, gdy pragnie się to wyobrażenie odrzucać, gdyż wtedy odrzuca się ideę determinującą, a więc formującą całą naszą historię. Aformia nie zaprowadzi nas daleko. Pocięszam się jedynie, że być może to konieczny etap przejściowy przed pojawieniem się nowej formy, a wręcz nawet nowego pojęcia formy. ◆

Wiesław Koronowski urodził się 12 lipca 1965 r. w Ryplinie. W 1990 r. ukończył Państwową Wyższą Szkołę Sztuk Plastycznych w Poznaniu na wydziale rzeźby – otrzymał dyplom w pracowni prof. Józefa Kopczyńskiego. Od 1990 r. asystent w pracowni rzeźby prof. Józefa Petruka w Akademii Sztuk Pięknych w Poznaniu. Od 2004 r. kierownik III pracowni rzeźby Akademii Sztuk Pięknych w Poznaniu.

PEDAGOGIKA MEDIALNA

I EDUKACJA MEDIALNA

Prof. dr hab. Stanisław Juszczyk, Uniwersytet Śląski

Pedagogika medialna

Pedagogika medialna to stosunkowo młoda, dynamicznie rozwijająca się subdyscyplina w naukach o wychowaniu, zajmująca się modernizacją teorii konstruktywistycznych i rozwojem teorii kognitywistycznych oraz badaniami empirycznymi określającymi rozwój mediów oraz wpływ i zasięg oddziaływania mediów masowych: prasy, radia, telewizji, filmu i Internetu, w tym multimediów i hipermediów telewizyjnych i internetowych oraz mediów dydaktycznych na różne obszary i sfery (np. poznawcza, emocjonalna, społeczna, kulturowa, aksjologiczna, motywacyjna) funkcjonowania jednostki, grup społecznych (np. rodziny, czy grupy rówieśniczej) a nawet całych społeczeństw. Badania są realizowane w aspekcie społecznym, kulturowym, wychowawczym i dydaktycznym, a ich podmiotem są dzieci, młodzież, dorośli i osoby starsze. W pedagogice medialnej wykorzystuje się różne modele komunikowania, których podstawą jest triada: nadawca – treść – odbiorca, nawiązując jednak coraz częściej do interakcyjnego modelu kształcenia medialnego.

Pojęcie pedagogiki medialnej wprowadził do polskiej literatury pedagogicznej Ludwik Bandura, który uzasadniał jej powstanie

zmianą sytuacji społecznej jednostki i grup społecznych; dziś mówimy o zmianie społecznej, której jednym z determinantów są technologie informacyjno-komunikacyjne. Uwzględniając stanowiska i opinie różnych autorów zajmujących się pedagogiką medialną (np. W. Strykowski, B. Siemienieckiego, J. Gajdy, T. Gobana-Klasa, M. Furmanka, J. Izdebskiej, bp. A. Lepy, K. Wenty, Z. Melosika, M. Tanasia, M. Sokołowskiego czy autora niniejszej informacji – zobacz spis bibliograficzny) można przyjąć, że celem pedagogiki medialnej jest opis i analiza właściwości oraz możliwości społecznych, kulturowych i edukacyjnych mass mediów i mediów dydaktycznych. Badanie ich oddziaływań wpływu i roli w realizacji celów społecznych, wychowawczych i dydaktycznych, opracowanie optymalnych sposobów stosowania mediów w zorganizowanych procesach edukacyjnych oraz w zróżnicowanych koncepcjach i formach kształcenia.

Pedagogika medialna stara się realizować następujące funkcje: opisową (diagnostyczną – jak jest?), wyjaśniającą (eksplicacyjną – dlaczego jest tak jak jest?), prognostyczną (jak będzie?) oraz techniczną (praktyczną – jak działać, aby osiągnąć zamierzony cel?). Jako subdyscyplina naukowa tworzy podbudowę teoretyczną, bazę merytoryczną i metodologiczną do realizacji edukacji medialnej, jako praktyki nauczania o mediach i wychowania do mediów.

Edukacja medialna

Edukacja medialna jest praktyczną egzemplifikacją pedagogiki medialnej i oznacza kształcenie w dziedzinie mediów w celu przygotowania jednostki do krytycznego odbioru przekazów medialnych, umiejętnego posługiwania się nimi, czyli traktowania mediów jako narzędzi przesyłania informacji oraz kształtowania systemu wartości i postaw, zrozumienia ich natury oraz racjonalnego i efektywnego ich wykorzystania w sytuacjach dydaktycznych i wychowawczych. Przedmiot realizowany na każdym studiach nauczycielskich i pe-

dagogicznych, powinien zawierać teoretyczną i praktyczną wiedzę o współczesnych środkach komunikowania, jako narzędziach wspomagania intelektualnego jednostek i ich rozwoju, czyli uczyć się powinien sprawnie i efektywnie posługiwać zróżnicowanymi mediami i komunikatami medialnymi. Studenci powinni poznać media wizualne, audialne i audiowizualne oraz zasady metodyczne ich wykorzystania w edukacji. W trakcie zajęć powinni kształtować umiejętności przygotowania i przetwarzania komunikatów medialnych, właściwego ich odczytywania, identyfikowania ich kontekstu politycznego, społecznego, kulturowego oraz kierowania ich do określonych odbiorców.

Przyjmując powyższą charakterystykę edukacji medialnej można sformułować jej dwa główne cele: kulturowy (humanistyczny) – jako przygotowanie do świadomego i krytycznego odbioru różnego rodzaju komunikatów medialnych oraz techniczny (praktyczny) – jako kształtowanie umiejętności praktycznego posługiwania się mediami elektronicznymi, a zwłaszcza takimi jak: komputer, sieci komputerowe, bazy danych i bazy wiedzy w Internecie, a w ogólności posługiwanie się technologiami informacyjno-komunikacyjnymi, jako narzędziami pracy intelektualnej, komunikacji, edukacji i autoedukacji.

Edukacja dzieci i młodzieży została wprowadzona do szkół wraz z reformą systemu edukacji w Polsce w 1999 r. w formie ścieżki międzyprzedmiotowej: edukacja czytelnicza i medialna. Natomiast pedagogika medialna stała się przedmiotem obligatoryjnym na studiach pedagogiki i na studiach nauczycielskich w formie przedmiotu: media w edukacji. Pedagogowie zainteresowani tą specjalnością mogą ją studiować przynajmniej w dwóch ośrodkach akademickich: na Wydziale Studiów Edukacyjnych Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu (specjalność prowadzi Zakład kierowany przez prof. zw. dr hab. Wacława Strykowskiego) oraz na Wydziale Pedagogicznym Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu (specjalność prowadzi katedra kierowana przez prof. zw. dr hab. Bronisława Siemienieckiego). Natomiast połączenie edukacji medialnej i informatycznej ma miejsce w dwóch następnych ośrodkach akademickich: w Instytucie Pedagogiki Uniwersytetu Szczecińskiego, w którym specjalność prowadzi Zakład kierowany przez prof. zw. dr hab. Kazimierza Wentę oraz na Wydziale Nauk Pedagogicznych i Społecznych Uniwersytetu Zielonogórskiego, w którym specjalność prowadzi Katedra kierowany przez prof. dr hab. Marka Furmanka.

Zainteresowani problematyką pedagogiki medialnej i edukacji medialnej mogą skorzystać z zamieszczonej poniżej wybranych, najważniejszych pozycji bibliograficznych w języku polskim. ♦

Bibliografia

- Bandura L., Pedagogika medialna. „Ruch Pedagogiczny” 1983, nr 3-4.
- Furmanek M., Pedagogika medialna – obszary badawcze. W: K. Wenta, E. Perzycka, red., Edukacja informacyjna: komputer, Internet i multimedia w domu, szkole i pracy. Szczecin 2006.
- Gajda J., Media w edukacji. Oficyna Wydawnicza Impuls, Kraków 2002.
- Gajda J., Juszczyk S., Siemieniecki B., Wenta K., Edukacja medialna. Wyd. Adam Marszałek, Toruń 2002.
- Goban-Klas T., Cywilizacja medialna. Geneza, ewolucja, eksplozja. WSiP, Warszawa 2005.
- Izdebska J., Rodzina, dziecko, telewizja. Trans Humana, Białystok 1996.
- Juszczyk S., Komunikacja człowieka z mediami. Wyd. Śląsk, Katowice 1998.
- Juszczyk S., red., Edukacja medialna w społeczeństwie informacyjnym. Wyd. Adam Marszałek, Toruń 2003.
- Lepa A., Pedagogika mass mediów. Archidiecezjalne Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1998.
- Siemieniecki B., red., Pedagogika medialna. PWN, Warszawa 2007.
- Sokołowski M., red., Wyzwania pedagogiki medialnej – nowe perspektywy XXI wieku. Oficyna Wydawnicza Kastalia, Olsztyn 2001.
- Strykowski W., red., Media a edukacja. Wyd. eMP2, Poznań 1997.
- Strykowski W., Skrzydlewski W., red., Kompetencje medialne w społeczeństwie wiedzy. Wyd. eMP2, Poznań 2004.
- Tanaś M., red., Kultura i język mediów. Oficyna Wydawnicza Impuls, Kraków 2007.

„1968” – po czterdziestu latach (problemy badawcze)

dr Janusz Nowak

Rok 2008, dosyć, na szczęście w miarę, burzliwy pod niektórymi względami (np. procesy w gospodarce światowej, liczne kryzysy polityczne itp.) powoli zmierza do końca. Wśród wielu różnych znaczących rocznic, które przypadły w jego trakcie, na szczególnie miejsce wysuwa się czterdziesta rocznica całej serii ważnych wydarzeń politycznych i społeczno-kulturowych. Miały one wprawdzie różną genezę, przebieg i konsekwencje, ponieważ odbywały się po dwóch stronach „żelaznej kurtyny”, jednak łączyło je to, że były to fakty, widzimy to dzisiaj, z perspektywy czasu, o kolosalnej wadze, czyniące z roku 1968 niezwykle wyraźną cezurę w najnowszej historii Europy i świata. Polacy kojarzą tenże rok z Marcem, Czesi i Słowacy z Praską Wiosną i Sierpniem, Francuzi – z Majem. Zachodnie społeczeństwa zostały wstrząśnięte falą studenckich protestów, które wpłynęły w ogromnym stopniu – według jednych pozytywnie, według innych negatywnie – na przewartościowanie tradycyjnego zachodnioeuropejskiego systemu wartości. „Rok barykad” był naznaczony w wolnym świecie Zachodu walką ze „starym społeczeństwem” i jego zasadami. Fala protestów głównie studenckich przetoczyła się przez cały niemal świat: od Rzymu i Paryża, przez amerykańskie campusy, po Tokio. Często owe wystąpienia miały krwawy przebieg: np. w Meksyku w nocy 2 października na La Plaza de las Tres Culturas w Mexico City protest studentów zakończył się masakrą, dokonaną przez policję i regularne wojsko. Stało się to zaledwie dziesięć dni przed inauguracją igrzysk olimpijskich w tym amerykańskim kraju. Uczestnicy młodzieżowych buntów w zachodniej Europie i w innych krajach wolnego świata odwoływali się do haseł lewicowych. Popularny wśród nich był trockizm, guewaryzm, maoizm, marksizm, a więc ideologia ludobójcza. Co ciekawe, te rewolucyjne idee komunistyczne łączono z poglądami pacyfistycznymi i religijnymi, przy czym chodzi tu głównie o religijność spod znaku New Age, okultyzmu, gnozy, buddyzmu, hare kryszna, ale także satanizmu. Dzisiaj wiemy, że ogromny wpływ na szerzenie wśród zachodniej młodzieży idei komunistycznych, połączonych na zasadzie hybrydy z ową synkretyczną religijnością, miała mocno rozbudowana w państwach „burżuazyjnych” sowiecka agentura. Radykalny nurt rewolty 68 roku często przekształcał się później w lewacką działalność terrorystyczną, żeby wspomnieć choćby zachodniemiecką Frakcję Czerwonej Armii, Czerwone Brygady czy Akcję Bezpośrednią. Przywódcy rewolty, często dzieci komunistów, socjalistów i liberałów z tzw. Starej Lewicy, sami zaczęli później określać się mianem Nowej Lewicy. Warto dodać, że liczni „buntownicy” z 1968 później sami współtworzyli polityczny establishment i obecnie nadają ton zachodniej lewicy (np. Daniel Cohn-Bendit, czy Joschka Fischer).

W zniewolonych przez sowieckie imperium państwach bloku wschodniego, głównie w Czechosłowacji i Polsce, burzliwe wydarzenia roku 1968 miały całkowicie odmienną genezę i inny charakter, aniżeli w krajach zachodnich. Polski Marzec i Praska Wiosna to, pomijając skomplikowane uwarunkowania polityczne i sprowadzając te fakty do ich elementarnego znaczenia, przejawy masowego buntu wobec opresyjnego systemu komunistycznego. Nie chodziło przy tym, ani w Polsce, ani w Czechosłowacji, o wybicie się na pełną niepodległość, o zmianę ustroju, bo z utopijności takiego dążenia w ówczesnych realiach geopolitycznych doskonale sobie zdawano sprawę, lecz o wprowadzenie tzw. „socjalizmu z ludzką twarzą”, o reformę systemu m.in. poprzez likwidację, albo przynajmniej złagodzenie, cenzury, wprowadzenie wolnych wyborów itp. Jednak nawet te, bardzo przecież umiarkowane, postulaty okazały się wyzwaniem, rzuconym komunistycznym dyktatorom. Ewidencją sprowokowaną przez tzw. frakcję moczarską (to jest oczywiście nasza wiedza dzisiejsza, wtedy nie było to oczywiste) demonstrację polskich stu-

dentów w Warszawie, Krakowie, Gdańsku i innych miastach akademickich zostały brutalnie stłumione przez specjalne oddziały Milicji Obywatelskiej. Dokonano, pod hasłem walki z „syjonizmem”, ogromnej czystki na polskich uczelniach, wielu wybitnych uczonych straciło pracę. Usuwano także niewygodnych studentów, wcielając ich na przykład do wojska w celu odbycia służby zasadniczej. Jak wiadomo w wyniku „marcowych” represji bardzo duża grupa obywateli PRL-u pochodzenia żydowskiego została przymuszona do opuszczenia terytorium państwa. Trzeba jednak dodać, że Marzec '68 nie może być kojarzony wyłącznie z szikanami i bardzo negatywnymi konsekwencjami politycznymi i społecznymi. Wydarzenia marcowe były niezwykle ważnym doświadczeniem pokoleniowym dla ówczesnych dwudziestolatków, osób urodzonych pod koniec II wojny światowej lub tuż po jej zakończeniu, co zaowocowało m.in. wejściem do polskiej literatury tzw. Nowej Fali, a więc generacji poetów, którzy mieli odwagę w swoich wierszach zdemaskować komunistyczną nowomowę i przeciwstawić się zarówno jej, jak i porządkowi polityczno-społecznemu, który ją sankcjonował.

W Czechosłowacji doszło do brutalnego stłumienia Praskiej Wiosny poprzez sierpniową interwencję armii państw Układu Warszawskiego (tzw. „bratnia pomoc”). W tej niechlubnej akcji pod kryptonimem „Dunaj”, która przyniosła śmierć około dwustu osób, wzięły niestety także udział oddziały Ludowego Wojska Polskiego. Efektem operacji militarnej, będącej praktycznym wyrazem takwanej „doktryny Breżniewa”, było przywrócenie w Czechosłowacji, pod hasłem tzw. „normalizacji”, stanu sprzed Praskiej Wiosny.

Czy dramatyczne wydarzenia roku 1968 mają jakikolwiek związek z Raciborzem i regionem raciborskim? Z pewnością tak! Można wyznaczyć co najmniej cztery płaszczyzny, na których ów związek jest widoczny:

- obecność „marcowej” opozycji w Raciborzu (ulotki, próby demonstracji itp.),
- „marcowe” represje w raciborskich instytucjach oświatowych, kulturalnych i innych,
- stosunek raciborzan do wojsk sowieckich w czasie ich przejazdu w nocy z 20 na 21 sierpnia przez Racibórz i ziemię raciborską oraz (o czym się słabo pamięta) reakcje mieszkańców miasta na pokaz siły Armii Czerwonej w Raciborzu w końcu marca 1968 roku z okazji rocznicy tzw. „wyzwolenia” (było to zakończenie manewrów nad granicą z Czechosłowacją),
- relacje mieszkańców przygranicznych wiosek leżących po polskiej stronie (np. Chałupek, Rudyszwałdu, Krzyżanowic, Tworkowa, Zabełkowa, Pietraszyna i innych) z ich sąsiadami z miejscowości czeskich po inwazji.

Minęło czterdzieści lat od tamtych wydarzeń. Najwyższy to czas, aby przymierzyć się do poważnych badań naukowych, dotyczących wymienionych aspektów historii regionalnej. Warto, a nawet trzeba je rozpocząć od gromadzenia dokumentacji. Zdjęcia, wspomnienia, dokumenty, ulotki i inne materiały mają dzisiaj bezcenną wartość. Redakcja „Eunomii” pragnie podjąć taką inicjatywę. Dlatego zwracamy się do Państwa, naszych Czytelników, a za Państwa pośrednictwem do innych osób, z prośbą o przeszukanie archiwów domowych pod tym kątem i udostępnienie nam odnalezionych dokumentów (po ich zarejestrowaniu zostaną oczywiście zwrócone). *

Wystawa twórczości pedagogów Instytutu Sztuki w Busku-Zdroju



Wiesława Ostrowska, *Praca 2 bez tytułu*, litografia 100 × 70



Foto: archiwum PWSZ

Mgr Wiesława Ostrowska
w rozmowie z organizatorem wystawy.



Foto: archiwum PWSZ

Prezentacja raciborskich artystów.
Na pierwszym planie jedna z rzeźb dra Henryka Fojcika.

W lipcu, w przepięknej i urokliwej galerii BWA „Zielona”, w uzdrowskim Busku-Zdroju, odbyła się wystawa twórczości trojga pedagogów Instytutu Sztuki raciborskiej PWSZ: Wiesławy i Aleksandra Ostrowskich oraz Henryka Fojcika. Prezentowano zatem grafikę, rysunek i rzeźbę. Bardzo udanej aranżacji wystawy dokonał pracownik galerii, artysta malarz, Bogdan Ptak.

Pomimo kanikuly na wernisażu pojawiło się kilkadziesiąt osób. Niewątpliwie zadecydowała o tym artystyczna jakość wystawy, bardzo dobrze wykonana ekspozycja oraz stosowne informacje zamieszczone w lokalnych mediach. Na uwagę zasługuje autentyczne zainteresowanie prezentowaną twórczością ze strony uczestników wernisażu. O tym autorzy mogli się przekonać w trakcie licznych, wcale nie zdawkowych, rozmów przeprowadzonych z oglądającymi, wśród których przeważało artystyczne środowisko niedaleko położonych Kielc. Wystawę swoją obecnością zaszczyliczli także artyści tej miary, co Gustaw Zemla (autor m.in. Pomnika Powstańców Śląskich w Katowicach) i profesor Lucjan Mianowski (notabene wybitny grafik - promotor artystyczny Wiesławy Ostrowskiej, która ukończyła poznańską ASP). Obaj artyści wyrażali o wystawie bardzo pochlebne opinie.

Wystawa zostanie przewieziona prawdopodobnie do muzeum w Wiślicy, a konkretnie do średniowiecznego Domu Jana Długosza. O to zabiega kustosz muzeum. W tym zabytkowym miejscu (przypomnijmy, że w Wiślicy znajdują się najstarsze polskie zabytki sztuki romańskiej) wernisaż odbędzie się po zakończeniu prac konserwatorskich prowadzonych w sali ekspozycyjnej.

Poniżej prezentujemy teksty o twórczości raciborskich artystów, zamieszczone w towarzyszącym wystawie katalogu.



Foto: archiwum PWSZ

O TWÓRCZOŚCI WIEŚLAWY OSTROWSKIEJ

Artystka zajmuje się grafiką, rysunkiem, mozaiką i tkaniną. Jej realizacje graficzne i rysunkowe to głównie prace indywidualne oraz cykle, zazwyczaj dyptyki i tryptyki. Ulubione techniki to litografia, wypukłodruk, techniki mieszane, collage. Artystka eksperymentuje w obszarze technik druki płaskiego, wypukłodruku i wklęsłodruku. Grafika – ulubiona forma wypowiedzi artystycznej – daje Wiesławie Ostrowskiej nieograniczone niemalże możliwości eksperymentowania warsztatowego.



Wiesława Ostrowska, *Praca 3 bez tytułu*, litografia 200 × 70

Wbrew panującym modom i trendom nie wykorzystuje w swojej twórczości technik druku cyfrowego. Wciąż zafascynowana piętnem matrycy na papierze, zapachem farby, wierna swoim fascynacjom mozolnie przygotowuje matryce z pełną konsekwencją przyjętej postawy artystycznej. Autorka postrzegana jest z jednej strony jako twórcza eksperymentująca, z drugiej „klasyk” zachowujący pewne formalne ramy technik graficznych. Podkreśla, że druk tradycyjny z wykorzystaniem pras graficznych, to druk, w którym pozostawia się nie tylko ślad matrycy, ale również dodatkowo ślad energii, jaka krążyła w trakcie tworzenia matrycy i odbitki. Dla niej grafika to również ślad energii, czasu i przestrzeni. To ślad dotyku i kontaktu z papierem, farbą z wewnętrznym światłem warunkującym powstanie dzieła. Ten świat tak do końca jest tylko w jej „posiadaniu”. Autorka nie nadaje swoim pracom tytułów. Nie komentuje swoich dzieł. Wychodzi z założenia, że widz ma prawo sam subiektywnie postrzegać prezentowane prace. W dużej mierze z pozoru abstrakcyjne realizacje Wiesławy Ostrowskiej inspirowane są rzeczywistością, jakże różnie odczytywaną przez każdego z nas. Autorka stosuje litograficzny rysunek umożliwiający wyodrębnienie realnych elementów otoczenia, które w kontekście walorowego tła czynią dzieło dynamicznym. Bardzo częstym układem jej prac jest układ diagonalny. Prace stanowią materię tajemniczą z bogactwem środków artystycznego wyrazu oscylujących na pograniczu rysunku i malarstwa. Efekty stosowania różnorodnych technik graficznych w jednym dziele – stosowanie kresek różnej grubości i plam o odmiennej intensywności sprawiają, iż mamy do czynienia z dziełem - komunikatem dającym odbiorcy możliwość zastanowienia się nad własną drogą poznania. W pracach Wiesławy Ostrowskiej przebija się wiodący motyw, odcinający się kontrastowo od nostalgicznego tła. Twórczość to dla niej również swego rodzaju psychoterapia w procesie przetwarzania emocji i doświadczeń. Takie podejście do pracy artystycznej pokazuje autorkę

jako twórcę o szczególnej wrażliwości nie tylko na piękno, ale co ważniejsze na sens życia warunkujący jej twórczość. Autorka poprzez swoje dzieła pokazuje, co jest ważne dla niej w jej wszechświecie. Nie nadając tytułów chroni własną duchowość. To margines prywatności potwierdzający jej indywidualność i wrażliwość. Ma jednak nadzieję, że czasami uda jej się stworzyć komunikat uniwersalny, który po prostu poruszy odbiorcę i postawi go w sytuacji koniecznej refleksji, licząc na to, że widz odnajdzie w jej pracach swoje emocje, uczucia i zdarzenia.

Bogdan Ptak



Foto: archiwum PWSZ

Mgr Wiesława Ostrowska ze swoim promotorem – prof. Lucjanem Mianowskim.



Aleksander Ostrowski, *Dualizm*, 50 × 50 cm, technika mieszana



Foto: archiwum PWSZ

O TWÓRCZOŚCI ALEKSANDRA OSTROWSKIEGO

Twórczość Aleksandra Ostrowskiego mieści się w wielu obszarach wypowiedzi artystycznej. Artysta stosuje bardzo zróżnicowane techniki: rysunkowe, collage, druk cyfrowy oraz klasyczne techniki wkleśłodruku. Ulubioną dyscypliną artystycznej wypowiedzi Aleksandra Ostrowskiego jest rysunek. Choć można zauważyć w jego twórczości próby poszukiwań w wielu innych dyscyplinach artystycznych, zdecydowanie rysunek jest wciąż najważniejszym dla autora medium wypowiedzi. Traktowany jako autonomiczna forma twórczości daje autorowi możliwość realizacji prac również w dużych formatach. Same prace pokazują, czym dla Aleksandra Ostrowskiego jest rysunek. Jego prace to właściwie obrazy ołówkiem rysowane. To zazwyczaj kompozycje w dużej mierze dynamiczne. Widać w nich konieczne „rysunkowe skupienie i koncentrację”, co paradoksalnie w efekcie końcowym daje wrażenie pełnej ekspresji. Autor często tworzy dyptyki lub tryptyki, tak jakby nie chciał w jednej pracy zawrzeć idei swoich artystycznych zamierzeń. To tak jakby chciał przedstawić rodzaj fabuły rysunkowej. Pracuje na podobrazach spreparowanych przez siebie, stosuje różnorodne techniki rysunkowe, pokazując,

jakie bogactwo możliwości daje najwykleszy ołówek. Inspiruje się szeroko pojętą naturą i muzyką. Od czasu do czasu podejmuje tematykę sakralną. Oprócz rysunku zajmuje się grafiką, fotografią, projektowaniem graficznym. Realizuje autorskie plakaty o tematyce społecznej i kulturalnej. W grafice jego poszukiwania oscylują wokół tradycyjnych technik wkleśłodruku i wypukłodruku oraz wokół grafiki cyfrowej. Nowe techniki cyfrowe połączone z zainteresowaniami fotograficznymi przynoszą efekty będące niejako wypadkową wielopłaszczyznowych zainteresowań artysty. W pracach rysunkowych i graficznych widzimy fascynację bogactwem waloru, przestrzeni, światła. Nie tylko względy estetyczne decydują o oprawie jego prac. Zestawienie ołówka z szlachetnością metalowych ram skłania widza do szczególnego odbioru tak prezentowanego rysunku czy grafiki. Zdaje się, że „oprawa” jest częścią obrazu. Zaprojektowana przez autora świadczy o tym, jak bardzo dla niego rysunek jest autonomiczną i najważniejszą formą wypowiedzi artystycznej. Wciąż wierny rysunkowi zdaje się sam być przykładem, że w sztuce lata całe można poszukiwać odpowiedzi na pytania, dzięki którym, zarówno u twórcy, jak i odbiorcy, pojawia się refleksja nad pięknem, prawdą ...tym co duchowe w naszym życiu.

Bogdan Ptak



Aleksander Ostrowski, Z cyklu przestrzenie, 100 × 70, rysunek ołówkiem

O MOJEJ TWÓRCZOŚCI

W historii estetyki udzielono bardzo wielu odpowiedzi na pytanie o zasadniczy cel sztuki. Odwoływano się m.in. do hedonizmu, do woli twórczej, naturalnej potrzeby tworzenia. Znany jest również pogląd, że racją istnienia sztuki jest eliminacja zastanych w świecie braków. Mówiono też, że sztuka służy autoekspresji, że jej celem jest objaśnianie i komentowanie świata. Także wątpiono w możliwości wytłumaczenia sztuki.

Mnie bliskie jest poszukiwanie racji sztuki w możliwościach ujawniania tego, co inaczej byłoby nieuchwytnie, nie istniałoby dla naszej percypującej i rozumującej świadomości, inaczej mówiąc – dla naszego poznania. Takie rozumienie sztuki zakłada istnienie symbolicznej wyobraźni twórcy – „myślenia obrazem”, które odsyła do symboli i symbole może tworzyć. Wyobraźnia symboliczna jest narzędziem poznania, dzięki któremu człowiek może mieć wgląd w strefy rzeczywistości niedostępne dla doświadczenia zmysłowego i myślenia abstrakcyjnego.

Do całego szeregu obszarów (idei, światów), dla nas obecnych jedynie poprzez symboliczną wyobraźnię, należy fenomen sacrum. Sądzę, że o zaistnieniu tego fenomenu w moich rzeźbach mogą w pierwszej kolejności decydować ich znaczeniowe, semantyczne cechy, ściśle związane z ich tematem i ikonografią. Są one zasadniczo zaczerpnięte z alegorycznej i symbolicznej treści Biblii – świętej Księgi chrześcijan. Nośnikiem symbolicznych znaczeń, które mogą ewokować zjawisko sacrum, są dwa stosowane przeze mnie zabiegi formalne. Pierwszym są wstawki z czarnego dębu. W moich rzeźbach obrazują krew, łzę, cierni, ranę, ale też – cierpienie, śmierć, zło. Na taką semantykę tego materiału pozwalają dwie jego cechy: jest on najczęściej materiałem wykopany, wydobyty z ziemi, jakby ekshumowany. Jest też czarny, gdyż w pewnym stopniu uległ już zwęgleniu. Czerń jest kolorem pozbawionym światła, sama w sobie jest mroczna, jest kolorem nocy, zniszczenia, żałoby, przede wszyst-

kim śmierci, królestwa zmarłych. Drugim stosowanym środkiem ekspresji, który może uczyniać moje intencje, jest pozostawianie w rzeźbach resztek zbutwienia i spróchnienia drewna. Próchno jest chyba najbardziej naturalnym znakiem śmierci drzewa.

Sądzę także, że z sakralnością ściśle związana jest również figuratywność. Ujednoznacznia ona treść, nie pozostawia widza bezradnym, skazanym na domysły. Jest też bardzo sugestywna. Figuratywność ułatwia wyrażanie trudnych treści i może w ten sposób spowodować, by rzeźba zaistniała jako obraz symboliczny.

Henryk Fojcik

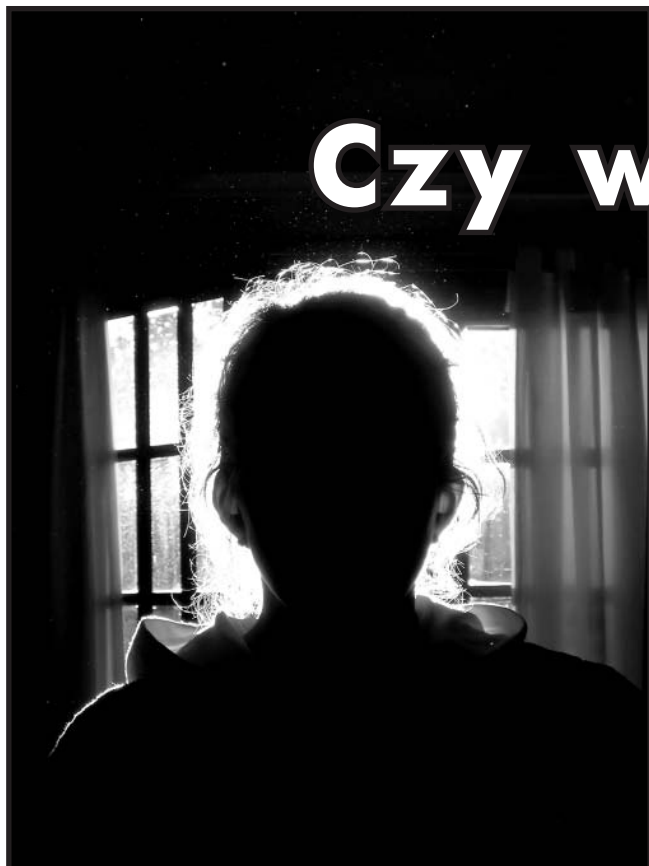


Foto: archiwum PWSZ

Jedna z rzeźb dra Henryka Fojcika.

Studenckie Koło Naukowe Socjologów

Foto: www.sxc.hu



Czy wiesz, że...

... wśród nas żyją tacy sami jak my, chociaż traktujemy ich jak obcych

Powroty do ojczyzny

„W naszym społeczeństwie jeden przed drugim ma lęk. Nie tyle boi się drugiego człowieka, ile ma strach, że ten drugi człowiek jest inny.”

Peter Fonda

Szesnastego maja 2008 roku odbyło się kolejne spotkanie Studenckiego Koła Naukowego Socjologów, w którym gościnnie udział wzięły dwie przedstawicielki kultury kazachskiej, nasze krajanki, których rodzina przed kilkudziesięciu laty (po drugiej wojnie światowej) została wywieziona, jak wiele innych, na teren Związku Radzieckiego – w tym przypadku do Kazachstanu.

Temat spotkania brzmiał: „My i inni”. Uczestniczyli w nim zarówno studenci Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu, jak i osoby spoza Uczelni, zainteresowane poruszoną tematyką. Pieczę nad właściwym przebiegiem spotkania sprawował opiekun Koła **dr Rajmund Morawski**.

Spotkanie miało na celu ukazanie relacji mieszkańców naszego kraju z Polakami, powracającymi do swojej ojczyzny po wielu latach, traktowanymi na ogół jako „obcy”.

W trakcie spotkania udało nam się dotrzeć do świata przeżyć i odczuć osób, które żyją na styku dwóch kultur: tej, w której tkwią ich korzenie i do której powrócili oraz tej, w której zostali wychowani. Tą zawiłą i trudną sytuację próbowały nam pokazać, poprzez zrelacjonowanie losów życiowych, dwie młode ko-

biety: Jelena, studentka pedagogiki Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu oraz jej siostra. Jelena wraz z całą rodziną żyła i mieszkała w Karagandzie w Kazachstanie, gdzie posługiwano się językiem rosyjskim. Wspomniała również, że jej babcia miała korzenie polskie, co w dużej mierze pozwoliło siostronom podjąć działania związane z przyjazdem do Polski. Jelena podkreśla, że nie było łatwo dostać tzw. „zaproszenie” (rozumiane tutaj jako pozwolenie przyjazdu) do Polski. Mówiła m.in.: „wiele rodzin w Kazachstanie czeka na to zaproszenie po kilka lub nawet kilkanaście lat, sama znam taką rodzinę, która czeka do teraz już około dwadzieścia lat. Nigdy nie wiadomo, ile czasu to potrwa”. Rodzinie Jeleny i jej siostrze udało się jednak uzyskać owo zaproszenie już po roku od czasu złożenia stosownego wniosku. „Zostawiliśmy całe swoje dotychczasowe życie, spakowaliśmy się do kilku walizek i wyjechaliśmy” – mówi Jelena. Osobiście uważam, że taka decyzja ze strony rodziców wymagała wielkiej determinacji i odwagi, bo przecież nie znali oni dobrze ani kraju, do którego jechali (może tylko z krótkich opowieści babci), ani języka polskiego. Jelena opisuje ową podróż z Kazachstanu do Polski jako bardzo długą i męczącą.

Nie chciałaby jej z tego powodu po raz drugi przeżywać.

W Polsce zaproponowano rodzinie Jeleny osiedlenie się w Dzierżysławiu, małej miejscowości leżącej między Głubczycami i Raciborzem, co, jak się okazało, nie było najlepszym rozwiązaniem, bowiem we wsi, w której wszyscy się nawzajem znają, przyjazd rodziny z Kazachstanu stanowił pewnego rodzaju atrakcję i nowy temat do plotek. Jelena wraz z rodziną otrzymała w surowym stanie mieszkanie po byłym przedszkolu i, jak sama twierdzi, był to dla Niej i dla Jej bliskich szok, gdyż nie sądzili, że będą musieli remontować mieszkanie i wyposażać je od podstaw, aby móc normalnie egzystować. Rodzina Jeleny poradziła sobie z tymi trudnościami i dzisiaj, rok od przyjazdu do Polski, rodzice wraz z córkami sprawnie władają językiem polskim, co umożliwiło im znalezienie pracy.

Jednak nie wszystko jest takie idealne w tej historii, ponieważ, jak już wcześniej wspomniałam, Dzierżysław to mała miejscowość, w której silnie zakorzenione są pewne stereotypy. Rodzina Jeleny jest tam traktowana jako „ci inni”, „obcy”, z powodu zarówno wyglądu charakterystycznego dla ludności kazachskiej, jak również naleciałości językowych z języka rosyjskiego. Wydaje się, że popełniono pewien błąd, kierując ową rodzinę do miejscowości zamieszkiwanej przez społeczność, której starsi przedstawiciele odczuwają wiele resentymentów w stosunku do Rosjan. Jelena i Jej bliscy, błędnie traktowani jako Rosjanie ze względu na język, jakim posługiwali się, gdy przyjechali do Polski, odczuli przejawy owych resentymentów, mimo że starali się o dobre relacje z sąsiadami i innymi członkami dzierżysławskiej społeczności. Okazało się to jednak trudniejsze, niż się spodziewali.

Należy wszakże podkreślić pozytywną rolę, jaką w procesie aklimatyzacji kulturowej rodziny Jeleny odegrała pewna nauczycielka języka rosyjskiego, która nie tylko bezinteresownie pomagała w nauce języka polskiego, ale także zainspirowała Jelenę do podjęcia studiów w raciborskiej PWSZ. Nie wolno też zapominać o innych osobach, które pomogły w znalezieniu pracy rodzicom Jeleny. Dzisiaj dziewczyny nie żałują przyjazdu do Polski!

W mojej ocenie sytuacja Jeleny i jej rodziny z czasem powinna się polepszyć. Zarówno atmosfera na wsi jak i pewnego rodzaju zamieszanie wokół ich przyjazdu powinno ucichnąć. Uważam, że niektórzy ludzie potrzebują niestety dużo więcej czasu, by zaakceptować zmiany, jakie zachodzą w ich życiu czy w ich otoczeniu, zwłaszcza, jeżeli są to ludzie starsi, żyjący w oparciu o pewne stereotypy, wspomnienia, które mogły być dla nich dramatyczne, tak jak w przypadku mieszkańców Dzierżysławia. Jelena i jej rodzina z pewnością poradzą sobie z trudnościami, jakie mogą jeszcze napotykać na swojej drodze, ponieważ to bardzo silni, odważni i wiedzący czego chcą od życia ludzie.

Chciałabym podziękować Jelenie i jej siostrze za to, że zdecydowały się opowiedzieć swoją historię, jak również życzyć Jelenie i jej rodzinie, aby nigdy nie brakowało im sił w osiągnięciu zamierzonych celów, by otaczali ich tylko dobrzy i życzliwi ludzie oraz samych sukcesów w życiu.

Magdalena Janeta

Studentka III roku socjologii PWSZ Racibórz
Członkini Studenckiego Koła Naukowego Socjologów

SPROSTOWANIE

Redakcja „Eunomii” serdecznie przeprosza **Panią Doktor Renatę Reclik** za błąd, jaki wkraśl się do Jej nazwiska, jako autor-ki recenzji książki autorstwa dra J. Nowika w dziewiętnastym numerze naszego czasopisma na s. 27.

Redakcja

Przy okazji sprostowania pozwalamy sobie przekazać garść informacji o autorze książki pt. *Edukacja matematyczna w kształceniu zintegrowanym* oraz o recenzencie. Nie zmieściły się one w poprzednim numerze.

Jerzy Nowik: *Edukacja matematyczna w kształceniu zintegrowanym*. Skrypt dla studentów kierunku: kształcenie wczesnoszkolne i wychowanie przedszkolne,

Racibórz 2008, Wyd. PWSZ, ss. 210.

Doktor Jerzy Nowik – nauczyciel matematyki na wszystkich poziomach kształcenia. Był pracownik Instytutu Kształcenia Nauczycieli i Badań Oświatowych, w Opolu, Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego w Opolu, Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu oraz pracownik naukowo-dydaktyczny Uniwersytetu Opolskiego. Autor i współautor siedmiu pozycji zwartych, ponad sześćdziesięciu artykułów, opracowań metodycznych, dotyczących nauczania matematyki, sprawdzania i oceniania osiągnięć szkolnych uczniów w zakresie matematyki, twórca zbiorów zadań, a także podręczników (głównie dla zasadniczej szkoły zawodowej, liceum i technikum). Aktywny członek ogólnopolskiego Stowarzyszenia Nauczycieli Matematyki oraz Polskiego Towarzystwa Diagnostyki Edukacyjnej.

W recenzji redakcyjnej pióra prof. dr hab. Jadwiga Hanisz z Instytutu Studiów Edukacyjnych Uniwersytetu Opolskiego czytamy: *Skrypt jest jednym z nielicznych na naszym rynku podręczni-*

ków akademickich z zakresu podstawowego kursu matematyki (...) Uwzględni najnowsze tendencje w matematycznej edukacji dzieci (...) Jego wartość polega nie tylko na tym, że dostarcza informacji, ale poprzez proponowane ćwiczenia zachęca, przymusza studenta do skonfrontowania własnego zasobu wiedzy, własnego myślenia, rozumowania z tym, co charakteryzuje edukację wczesnoszkolną”. Poprawność naukowa oraz terminologiczna idzie w parze z prostotą jej wyrażania (...) Mógł tego dokonać jedynie Autor z wieloletnim doświadczeniem zawodowym.

Doktor Renata Reclik – specjalistka w zakresie nauczania początkowego matematyki, pracownik naukowo-dydaktyczny w Instytucie Studiów Edukacyjnych w Uniwersytecie Opolskim, autorka i współautorka książek z zakresu podstaw nauczania matematyki oraz metodyki matematyki, m.in. *Co nauczyciel klas początkowych wiedzieć powinien. Matematyka; Rachunek pamięciowy w młodszych klasach szkoły podstawowej; Wielopoziomowe prace domowe dla klasy III*, a także wielu artykułów w czasopismach krajowych i zagranicznych. Prowadzi warsztaty dla nauczycieli z zakresu dyskalkulii szkolnej. ◆

Nowości biblioteczne

W bieżącym numerze „Eunomii” prezentujemy kolejną listę najnowszych pozycji z różnych dziedzin, znajdujących się w uczelnianym księgozbiorniku. Dziękujemy Pani Dyrektor i pracownikom Biblioteki.

Redakcja

1. Blumer H. (2007) Interakcjonizm symboliczny. Kraków: Zakład Wydawniczy Nomos.
2. Cywińska M. (2006) Bulimia emocjonalna. Warszawa: Eneteia Wyd. Psychologii i Kultury.
3. Dambach K.E. (2008) Mobbing w szkole: jak zapobiegać przemocy grupowej. Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
4. Gajdzica A. (2006) Reforma oświaty a praktyka edukacji wczesnoszkolnej. Katowice: Wyd. Uniwersytetu Śląskiego.
5. Guerin S., Henness E. (2008) Przemoc i prześladowanie w szkole. Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
6. Jawłowska A., Kempny M. (2005) Konsumpcja: istotny wymiar globalizacji kulturowej. Warszawa: Wyd. Instytutu Filozofii i Socjologii PAN.
7. Karpowicz P. (2007) Terapia wewnętrznego dziecka. Warszawa: Eneteia Wyd. Psychologii i Kultury.
8. Keirse M. (2007) Życie z chorobą. Radom: Polskie Wydawnictwo Encyklopedyczne.
9. Konopczyński M., Nowak B.M. (red.) (2008) Resocjalizacja: ciągłość i zmiana. Warszawa: Wyd. Pedagogium Wyższej Szkoły Pedagogiki Resocjalizacyjnej.
10. Kozaczuk F. (red.) (2008) Efektywność oddziaływań resocjalizacyjnych. Rzeszów: Wyd. Uniwersytetu Rzeszowskiego.
11. Leoński J., Kołodziej-Durnaś A. (red.) (2005) W kręgu socjologii interpretatywnej: zastosowanie metod jakościowych. Szczecin: Economicus.
12. Lewowicki T. (2007) Problemy kształcenia i pracy nauczycieli. Warszawa: Wyd. Instytutu Technologii Eksploatacji.
13. Luhmann N. (2007) Systemy społeczne. Kraków: Zakład Wydawniczy Nomos.
14. Maszke A.W. (2008) Metody i techniki badań pedagogicznych. Rzeszów: Wyd. Uniwersytetu Rzeszowskiego.
15. Motycka A. (red.) (2004) Symbole Europy. Warszawa: Eneteia Wyd. Psychologii i Kultury.
16. Nawara H, Cooper A. (2007) Kolonie i obozy. Wrocław: Wyd. Akademii Wychowania Fizycznego.
17. Ogrodzka-Mazur E. (2007) Kompetencja aksjologiczna dzieci w młodszy wieku szkolnym. Katowice: Wyd. Uniwersytetu Śląskiego.
18. Oszwa U. (2008) Zaburzenia rozwoju umiejętności arytmetycznych. Kraków: Oficyna Wydawnicza „Impuls”.
19. Podgórski R.A. (2007) Metodologia badań socjologicznych. Bydgoszcz: Oficyna Wydawnicza Branta.
20. Pyżalski J. (2007) Kwestionariusz obciążeń zawodowych pedagoga (KOZP). Łódź: Wyd. Uniwersytetu Łódzkiego.
21. Rumpf J. (2008) Krzyczyć, bić, niszczyć: agresja u dzieci w wieku do 13 lat. Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
22. Ryłko-Kurpiewska A. (2008) Dzieci jako odbiorcy reklam telewizyjnych. Gdańsk: Wyd. Uniwersytetu Gdańskiego.
23. Sadowska J. (red.) (2008) Przyszłość bibliotek w Polsce. Warszawa: Wyd. Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich.
24. Siek S. (1993) Wybrane metody badania osobowości. Warszawa: Wyd. Akademii Teologii Katolickiej.
25. Sztompka P., Bogunia-Borowska M. (red.) (2008) Socjologia codzienności. Kraków: Społeczny Instytut Wydawniczy Znak.
26. Toczyska B. (2007) Głośno i wyraźnie: 9 lekcji dobrego mówienia. Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
27. Vašek Š., Stankowski A. (2006) Zarys pedagogiki specjalnej. Katowice: Wyd. Uniwersytetu Śląskiego.
28. Zajęc W. (2007) Filozoficzno-ideologiczny kontekst oświaty polskiej w okresie międzywojennym. Katowice: Wyd. Uniwersytetu Śląskiego.
29. Zielonka J. (2007) Europa jako imperium. Warszawa: Polski Instytut Spraw Międzynarodowych.
30. Zwoliński A. (2007) Śmierć kliniczna. Radom: Polskie Wydawnictwo Encyklopedyczne.

żarówka

niezależny dodatek studencki nr 7 (27) – październik 2008

Tragedia w Birmie – Cyklon Nargis

Ponad 10 tysięcy osób zginęło,

a setki tysięcy pozostały bez dachu nad głową – informują władze Birmy. Nikt nie jest w stanie podać dokładnej liczby zabitych, bo do większości zniszczonych miejsc nie dotarły jeszcze służby ratunkowe. Rządząca Birmą junta wojskowa nie jest zaś skora do ujawniania szczegółów katastrofy. Jeszcze dzień wcześniej twierdziła, że ofiar jest zaledwie 351. Państwowa telewizja oficjalnie ogłosiła, że zginęło 3939 osób. Kilka godzin później szef MSZ informował o 10 tysiącach. Ale dane pochodzą z zaledwie dwóch z pięciu zalanych przez wodę regionów – Rangun i Irrawaddy. Ostateczna liczba ofiar może być, zatem znacznie wyższa.

Gigantyczna jest również liczba osób pozbawionych dachu nad głową – co najmniej kilkaset tysięcy. Całe aglomeracje zamieniły się w niemal doszczętnie zalane miasta widma. Potężny wiatr (ponad 190 km na godzinę) zdruzgotał mosty, zerwał linie elektryczne i zniszczył tysiące budynków. Ludzie przypominają sobie zeszloroczne, brutalnie stłumione przez służbę bezpieczeństwa i wojsko, prodemokratyczne protesty tybetańskich mnichów. Wtedy władze nie miały problemów ze znalezieniem personelu – mówią poszkodowani, do których dotarli zachodni dziennikarze. Gdy wiatr zerwał dach z budynku, służba bezpieczeństwa w brutalny sposób spędziła do wielkiej sali około tysiąca osadzonych. Wszystkie drzwi do pomieszczenia zostały zamknięte naглуcho, a mężczyźni, żeby ochronić się przed zimnem, rozpalili ogień. Powstały w ten sposób dym wywołał panikę, która z kolei spotkała się z brutalną reakcją funkcjonariuszy. Przestraszonych więźniów spacyfikowano przy użyciu ostrej amunicji.

Obecni w regionie współpracownicy BBC alarmują, że zapasy wody i jedzenia w zalanych regionach są wyjątkowo małe. Jeżeli szybko nie nadejdzie pomoc, w Birmie może dojść do katastrofy humanitarnej. Junta najwyraźniej zdaje sobie z tego sprawę, bo zgodziła się na dostawy niezbędnych produktów przez ONZ i organizacje humanitarne.

Przyjęcie zagranicznej pomocy jest sytuacją wyjątkową. Do tej pory wojskowa junta niechętnie zgadzała się na podobne gesty. Zagraniczni korespondenci są zgodni, że taka deklaracja obrazuje skalę zniszczeń. Przedstawiciele Światowego Programu Żywnościowego (WFP) spotkali się w poniedziałek w Rangunie z władzami Birmy i uzyskali „zielone światło” w sprawie pomo-



Foto: Zhang Yunfei AP

cy. WFP jak najszybciej wyśle pomoc humanitarną do Birmy - zapowiedział rzecznik prasowy tej ONZ-owskiej agendy Paul Risley. Sekretarz Generalny ONZ Ban Ki-Mun powiedział, że organizacja zrobi wszystko, co będzie konieczne, by zapewnić konieczną pomoc. Pomoc finansowa już jest przekazywana: kilka międzynarodowych organizacji i Departament Stanu USA przekazały już łącznie ponad pół miliarda dolarów.

Za zaniedbania związane z niszczycielskim cyklonem, a zwłaszcza za nie uprzedzenie ludności o jego nadejściu skrytykowała birmańskie władze Pierwsza Dama USA Laura Bush. Małżonka prezydenta George'a W. Busha, zwykle rzadko wypowiadająca się w kwestiach międzynarodowych, zaapelowała do członków birmańskiej junty o wpuszczenie do kraju ekip ratowników z USA. Pani Bush ogłosiła przekazanie przez ambasadę USA w Rangunie 250 tys. dolarów natychmiastowej, wstępnej pomocy i zapowiedziała, że „dalsza pomoc wkrótce nadejdzie”. O pomoc dla mieszkańców Birmy zaapelował także Benedykt XVI. Ojciec Święty złożył kondolencje z powodu tragicznych następstw kataklizmu i zapewnił „umiłowany naród Myanmaru” o modlitwie za ofiary i ich najbliższych.

Sylvia Homeniuk, Magdalena Janeta,
Szymon Kowol, Anna Jona



W kraju lat dziecińczych

Podraciborska wieś Łubowice (niedawno, jak wiadomo, przywrócono jej dawną, niemiecką nazwę, Lubowitz) jest jedną z najbardziej znanych w świecie miejscowości śląskich. To w niej właśnie przyszedł na świat 10 marca 1788 roku jeden z największych romantyków – **Joseph von Eichendorff**. Łubowicki pałac, park, lasy otaczające tę wieś, sławny młyn rzeczny, aleja lipowa i wiele innych składników pięknego pejzażu nadodrzańskiego złożyło się

na przestrzeń, którą Eichendorff zabrał ze sobą do wszystkich miejsc, które związane były z jego drogą życiową i która to przestrzeń – kraj lat dziecińczych – była niewyczerpanym źródłem inspiracji poetyckiej. A było tych miejsc bardzo wiele. W latach 1801-1804 wspólnie z bratem Wilhelmem pobierał nauki w Gimnazjum Katolickim św. Mateusza we Wrocławiu, po ukończeniu którego udał się, znów z bratem, do Halle, aby podjąć studia w miejscowym uniwersytecie, stamtąd zaś, po zamknięciu uczelni, przenieśli się do wspaniałego centrum naukowego i artystycznego, jakim był w owym czasie Heidelberg. Doświadczył także Eichendorff przeżyć wojennych, bowiem w 1813 roku zaciągnął się do armii pruskiej, aby walczyć z armią napoleońską.. Po roku służby został zwolniony do cywila. Poślubiwszy w 1815 roku Luizę von Larisch, rozpoczął trwającą kilka dziesięcioleci pracę urzędniczą, którą zawsze wykonywał z pełnym oddaniem i żarliwością, a jednocześnie nie ukrywał, że ten monotony, uporządkowany tryb życia kłóci się z jego naturą artystyczną.. Pierwszym miastem, w którym pełnił funkcje urzędnicze, była stolica Królestwa – Berlin. Przez kilka lat wykonywał ministerstwie

do spraw wyznań odpowiedzialną pracę, polegającą na zarządzaniu sprawami Kościoła katolickiego w państwie pruskim. Obowiązki zawodowe sprowadziły Eichendorffa m.in. do Gdańska (któremu poświęcił kilka refleksyjnych wierszy), Królewca, Malborka (gdzie kierował pracami inwentaryzacyjnymi w zamku krzyżackim).

Po przejściu w 1844 roku na emeryturę, Joseph von Eichendorff zamieszkał najpierw w Berlinie, a w roku 1855 wrócił na Śląsk, do Nysy. Z wielkim oddaniem opiekował się swoją ciężko chorą żoną w mieszkaniu ich córki Teresy von Besserer. Nysa, śląski Rzym, urzekła Poetę. Wyjeżdżał z niej często do pałacu w Javorniku, gdzie odwiedzał swego przyjaciela, biskupa wrocławskiego Henryka Förstera.

Eichendorff zmarł w domu córki 26 listopada 1857 roku. Pochowano go na Cmentarzu Jerozolimskim w Nysie.

Wprawdzie pochodzący spod Raciborza Poeta spędził w rodzinnych stronach jedynie dzieciństwo, jednak klimat kraju lat dziecińczych pozostał w jego duszy do końca życia. Jego melancholijna, pełna nostalgii i metafizycznej tęsknoty twórczość jest tego dowodem.

O tym, że warto przybywać do Łubowic, aby doświadczyć owej niezwyklej atmosfery, która zrodziła znanego w całym świecie Poetę, przekonała się grupa studentów filologii angielskiej, która pod kierunkiem mgr Renaty Sput odbyła siódmego maja bieżącego roku romantyczną wycieczkę do Muzeum Josepha von Eichendorffa w Łubowicach. ♦



Foto: archiwum PWSZ

wielkiego romantyka

Tomasz Rzytki, Jacek Kurowski

W cieniu von Eichendorffa

W młynie
gdzie tłoczą się wiry potępionej miłości
W sercach kochanków
dla których czas stanął z ostatnim porankiem

W kole nieubłaganych wspomnień
W kaskadzie zieleni
W wydeptanych ścieżkach

poszukujemy

Historii romansów
Umarłych strof
Nienazwanych pragnień

Widzimy go

W ruinach domostwa
W pogodnej oddali
W spisany słowie

I on nas widzi
w poezji naszego dnia
w każdym z nas

w nas samych

Na pamiątkę niezapomnianej wycieczki wesolej grupy zgermanizowanych anglistów i uroczej bohemistki pod opieką mgr Renaty Sput do muzeum Josepha von Eichendorffa w Łubowicach dnia 7 maja 2008 roku.



Foto: archiwum PWSZ

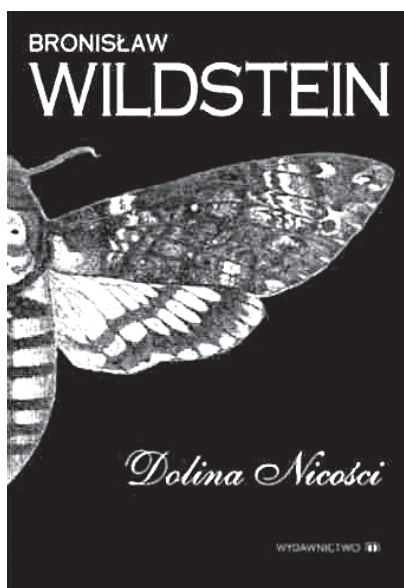


MECHANIZMY ZDRADY

○ najnowszej powieści Bronisława Wildsteina

Wszyscy mamy w pamięci ważną lekturę szkolną, jaką jest niewątpliwie *Przedwiośnie* Stefana Żeromskiego. Ta powieść polityczna, odnosząca się do ważnego momentu polskich dziejów najnowszych – pierwszych lat niepodległości po I wojnie światowej i po wojnie z bolszewikami – do dzisiaj wzbudza żywe emocje, mimo że od jej wydania i od czasu akcji dzieli nas sporo dziesięcioleci. Wielokrotnie w okresie po 1989 roku krytycy literaccy zadawali pytanie: czy powstanie nowe *Przedwiośnie*? Czy zostanie napisana powieść, która by trafnie zdiagnozowała i rzetelnie skomentowała rzeczywistość polityczno-społeczną Polski ostatnich lat XX wieku i pierwszych lat nowego stulecia? Wydaje się, że właśnie dzieło na miarę ostatniej powieści Żeromskiego powstało. *Dolina Nicości*, bo o tej powieści mowa, jest utworem przeznaczonym dla czytelników odważnych. Chodzi o ten rodzaj odwagi, który cechuje się gotowością do przyjęcia najtrudniejszej nawet prawdy, bo „tylko ona – prawda – jest ciekawa”, jak mawiał konsekwentnie przez niektóre środowiska skazywany na zapomnienie wybitny, nieżyjący już pisarz, Józef Mackiewicz. Odnajdywana w *Dolinie Nicości* prawda ma bardzo gorzki, wręcz nieprzyjemny smak. Jest to bowiem smak zdrady – zarówno i przede wszystkim na płaszczyźnie relacji najogólniej mówiąc politycznych, dotyczących wszechobecnych powiązań esbeckich, które wpływają wprost na decyzje podejmowane dzisiaj, jak i w sferze osobistej, intymnej. Wszyscy, albo prawie wszyscy bohaterowie powieści Wildsteina są w jakiś sposób naznaczeni zdradą, są zdrajcami. Niektórzy, jak redaktor Return, szukają nawet dla zdrady uzasadnień teologicznych i odnajdują je w specyficznie

zinterpretowanej postaci „świętego” Judasza. „Nie ma zdrajcy, jest człowiek wplątany w historię, człowiek, który chce dobrze” – tak o przypadku Judasza mówi wspomniany bohater. Zdrada czai się w każdej rozmowie, w każdej sytuacji i decyzji. Nigdy nie wiadomo, kiedy ukaze swoją potworną twarz. Szczególnie dobitnym przykładem tego nieoczekiwanego objawiania się zdrady może być program telewizyjny pt. *Nieoczywiste*, prowadzony przez redaktora Returna, w którym naczelny redaktor „Kuriera”, Adam Wilczycki, miał bronić swojej decyzji opublikowania materiałów demaskujących słynnego profesora, Mariana Lwa, jako tajnego współpracownika Służby Bezpieczeństwa o pseudonimie „Azew”. W rzeczywistości program został wyreżyserowany i zmanipulowany w każdym szczególe po to, aby skompromitować nie tylko Wilczyckiego, skazać go na środowiskowy ostracyzm, ale by przede wszystkim poddać w wątpliwość samą ideę lustracji.



Bronisław Wildstein, *Dolina Nicości*, Wydawnictwo M, Kraków 2008.

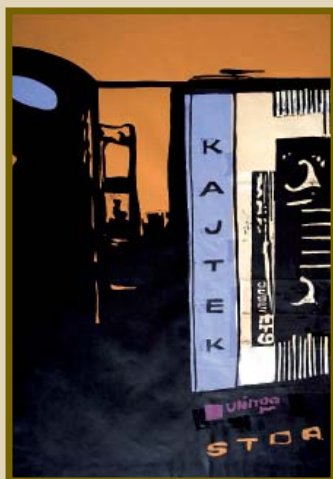
Postacie występujące na kartach powieści (wiele z nich ma swoje autentyczne pierwowzory, bardzo łatwe do rozszyfrowania – to dodatkowa atrakcja, wynikająca z czytania powieści Wildsteina) sportretowane zostały przez autora w sposób, wydawałoby się, całkowicie jednowymiarowy. To nie są, poza nielicznymi wyjątkami, bohaterowie tragiczni, lecz raczej „wydrążeni ludzie”, żeby posłużyć się metaforą Tomasza Stearns Eliota. W początkowej fazie lektury czytelnik może czuć irytację z powodu takiego właśnie prezentowania osób uczestniczących w akcji, jednak szybko przekonuje się, że jest to nie tylko bardzo przemyślany zamysł artystyczny Wildsteina, ale również chwyt, przy pomocy którego autorowi udało się ukazać ponurą i przerażającą atmosferę, panującą w świecie władzy i mediów.

Krzysztof Kohler napisał o utworze Wildsteina między innymi takie słowa: „*Problem zdrady to w powieści problem ucieczki od poczucia winy; powód kłamania, kluczenia, zacierania śladów (aż po śmierć, jeśli sprawa jest między dawnymi esbekami, dzisiaj biznesmenami), powód niepokoju i powód odrzucenia, samotności, powód picia.*” („Arcana” nr 3-4/2008)

Dolina Nicości jest bez wątpienia powieścią wstrząsającą, adresowaną do czytelników odważnych, pragnących przyjrzeć się bez różowych okularów rzeczywistości społecznej, w której żyjemy. W moim przekonaniu wstrząs wywołany lekturą dzieła Bronisława Wildsteina ma wymiar oczyszczający, jest swego rodzaju katharsis, a więc jego konsekwencje mają charakter bardzo pozytywny. Choćby dlatego warto sięgnąć po tę książkę.

zk





Monika Klimża



Iwona Kołodziej



Żaneta Dubiel



Justyna Rutkowska



Joanna Nieszporek



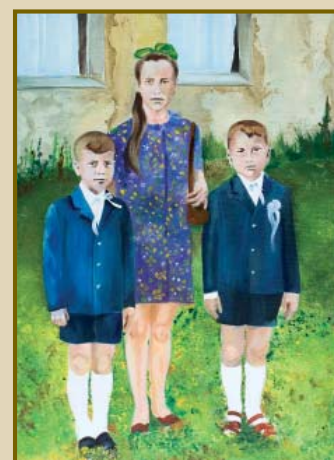
Justyna Żymetka



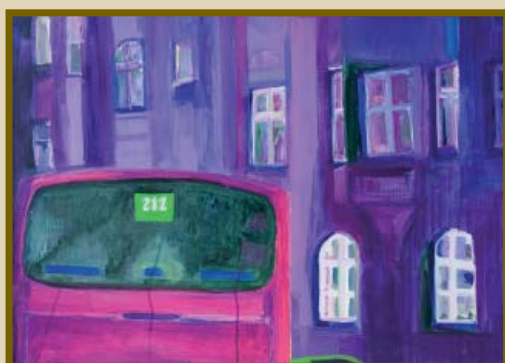
Monika Cichocka



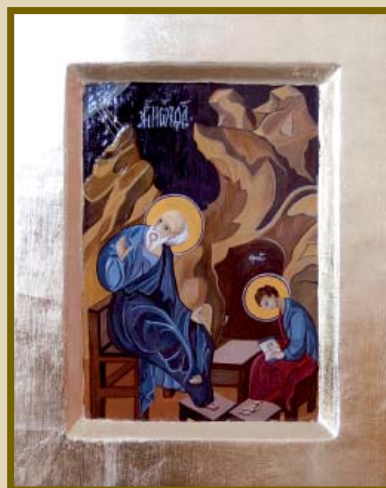
Magdalena Zarębska



Paulina Sobierajska



Marzena Mazur



Magda Tabor

Jan Nowak – krzewiciel polskości na Górnym Śląsku



Jan Nowak

źródło: www.montes.pl

Rzadko się zdarza, aby autor notki biograficznej odnajdywał wiele punktów stycznych z portretowaną osobą. Niżej podpisany ma ten zaszczyt, że nie tylko nosi to samo nazwisko (i w pewnym sensie imię) co bohater niniejszego szkicu, ale również urodził się w tej samej miejscowości (tyle że 67 lat później) i podejmuje aktywność, przynajmniej w jakimś stopniu, w podobnych sferach.

Jan Nowak, pomnikowa postać Tarnowskich Gór, przyszedł na świat 11 kwietnia 1887 roku w Wodzisławiu Śląskim jako syn szewca Jana i Antoniny z Chrószczów¹⁾. Naukę elementarną pobierał w rodzinnym mieście, po czym przeniósł się do Raciborza, gdzie ukończył stawnie (i wielokrotnie przywoływane w naszym cyklu) Ewangelickie Gimnazjum Królewskie. Zdobyte w raciborskiej szkole wykształcenie typu klasycznego uzupełnił jeszcze w Wodzisławiu kursem miernictwa. Nowak nie poprzestał na tym poziomie edukacji. Pojechał do Krakowa, aby w latach 1908-1909 studiować w charakterze wolnego słuchacza w Uniwersytecie Jagiellońskim różne dyscypliny: filozofię, filologię polską, historię, filologię klasyczną, filologię romańską. I znowu te filozoficzno-filologiczne studia połączył z nauką introligatorstwa i oprawiania obrazów. Posiadał więc bohater naszego szkicu szczególną predylekcję do łączenia szeroko rozumianych zamiłowań humanistycznych z praktycznym zawodem, także jednak mającym związek z humanistyką.

W połowie 1909 roku Jan Nowak powrócił na Górnym Śląsku i podjął pracę w urzędzie katastralnym w Raciborzu. Jednocześnie zaangażował się w działalność patriotyczną, funkcjonującego w naszym mieście Towarzystwa Polsko-Górnośląskiego. Współpracował także z „Nowinami Raciborskimi” oraz był związany z Domem Narodowym „Strzecha”. Brał udział w organizowaniu kółek śpiewaczych, teatru amatorskiego, Towarzystwa „Sokół” oraz w rozprowadzaniu na Śląsku polskich elementarzy. Ta dynamiczna działalność, propagująca polskość w Raciborzu i na całym Górnym Śląsku, zaniepokoiła władze pruskie. Chcąc uniknąć represji, opuścił Śląsk i podjął pracę mierniczego w firmie budującej kolej bagdadzką. Przebywał w Konstantynopolu w latach 1913-1914. W roku 1914, w związku z rozpoczęciem wojny światowej, został powołany do wojska (oczywiście pruskiego), ale zły stan zdrowia sprawił, że wkrótce go zwolniono. Podjął pracę mierniczego w rodzinnym Wodzisławiu. Swoje obowiązki zawodowe łączył z dodatkowym popołudniowym zatrudnieniem w księgarni. Ten rodzaj pracy tak bardzo zafascynował Nowaka, że postanowił założyć własną księgarnię. Stało się to możliwe w kwietniu 1919 roku, kiedy Jan Nowak przyjechał do Tarnowskich Gór, gdzie założył „Księgarnię Polską” wraz z introligatornią i warsztatem oprawy obrazów. Tarnowskie Góry i okolice tego starego górnośląskiego miasta stały się odąd prawdziwą małą ojczyzną bohatera szkicu. Prowadził tam niezwykle szeroko zakrojoną działalność oświatową, kulturalną, publicystyczną, a także polityczną (zwłaszcza w okresie powstań śląskich i plebiscytu). Nowak stał się autentycznym człowiekiem-instytucją. Wiele pisał. W jego dorobku są utwory poetycko-muzyczne, wiersze, sztuki teatralne, pieśni, artykuły do miejscowej prasy, rozprawy historyczne. Szczególne znaczenie ma jego *Pieśń nad Odrą* – poemat opisowy o pięknie ziemi górnośląskiej, w którym poczesne miejsce zajmuje Racibórz.

Wybuch II wojny światowej zmusił Jana Nowaka i jego żonę Rozalię (która była jego dawną uczennicą) do opuszczenia Górnego Śląska. Zatrzymał się w Krakowie pod przybranym i wymownym nazwiskiem Wodzisławski. W dawnej stolicy Polski prowadził w dobie okupacji niemieckiej tajne nauczanie.

Po zakończeniu wojny Nowakowie osiedlili się w Zabrze, gdzie Jan podjął znowu pracę... mierniczego. W stalinowskiej Polsce ten niezwykle zasłużony patriota był szykanowany i odsunięty na margines życia społecznego. W lipcu 1952 roku przeszedł na emeryturę, a 9 września 1959 zmarł. Pochowano go w jego umiłowanych Tarnowskich Górach.

dr Janusz Nowak

¹⁾ Aneks w: Józef Piernikarczyk, *Ilustrowana Księga Pamiątkowa Górnego Śląska, Tarnowskie Góry 1992.*